Nr. 278 We Lwowie Niedziela dnia 7 Października 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rekopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 175.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

W obronie przemysłu krajowego.

Lwów 6. października.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych tak poważnie, ale zarazem i tak spokojnie odbywa swoje posiedzenia, że szeroka opinja publiczna ledwie jeno od czasu do czasu coś o nich słyszy, a już bardzo mało niemi się zajmuje. Krótkie sprawozdania merytoryczne o zapadłych uchwałach, ogłoszone w dziennikach, nie wystarczają snać do obudzenia zajęcia. A — doprawdy — szkoda. W komisji przemysłowej toczą się czasem obrady i zapadają uchwały, które, wykonane i w czyn zamienione, wielkie mogłyby oddać usługi przedewszystkiem tym, których w pierwszym rzędzie interesują, a w następstwie także całemu społeczeństwu. Z tego powodu uważamy za stosowne zwrócić na tem miejscu uwagę na te dwie w szczególności uchwały, powzięte na ostatniem posiedzeniu komisji krajowej dla spraw przemysłowych, bo gorącem naszem byłoby pragnieniem, aby uchwały te nie pozostały martwą literą, zapisaną ku wiecznej pamięci w protokołach komisyjnych, ale, by ci, których to w pierwszym rzędzie jest rzeczą i którzy ku temu są powołani, postarali się w drodze właściwej i wszelkiemi możliwemi środkami o uchwał tych przeprowadzenie.

Ci, którzy się zajmują sprawami przemysłowemi naszego kraju i którzy czytali nasze sprawozdanie z obrad krajowej komisji dla spraw przemysłowych, zamieszczone przed tygodniem w naszem piśmie wiedzą już zapewne, o jakich mówimy uchwałach. Chodzi nam o sprawę, poruszoną na końcu posiedzenia za inicjatywą członka komisji pana Augustyna Sołtyńskiego. Na jego wniosek uchwaliła komisja przemysłowa przedstawić Wydziałowi krajowemu potrzebę poczynienia odpowiednich kroków u władz wojskowych, aby one z kredytów, preliminowanych w budżecie państwowym na rok 1895, na wydatki dla armji, zaopatrywały potrzeby, przypadające na Galicję, w krajowych fabrykach i u krajowych przemysłowców, nadto zaś u władz i zarządów autonomicznych, ażeby — analogicznie z postanowieniami rządu, który obecnie przy nadawaniu koncesji na jakąkolwiek kolej stawia zastrzeżenie, iżby potrzebne materjały i wyroby przemysłu w obrębie państwa, a względnie w zakładach krajowych były zamawiane — zaspokajały wszystkie potrzeby administracji autonomicznej i zakładów krajowych wedle możności w krajowych fabrykach i u krajowych przemysłowców.

Obie rezolucje wydają nam się bardzo ważne. Za dalekoby to nas doprowadziło, gdybyśmy teraz chcieli biadać nad olbrzymiemi ciężarami wojskowemi. Nie pora zresztą po temu. Nie zapuszczamy się także w rachunek cyfrowy, ile w wydatkach monarchji austrjacko-niemieckiej na siły zbrojne przypada na Galicję. Faktem jest, że płacimy tyle, ile potrzeba i ile od nas żądają. Jeżeli to nie przekracza granic możliwości, to z pewnością dajemy tyle, ile możemy. Jeżeliby nas coś z tym stanem mogło pogodzić, to chyba okoliczność, by przynajmniej to wszystko, co w gotowych pieniądzach wydajemy na wojsko pozostało wśród nas. Wiemy przecież, że w ustach najbardziej zdeklarowanych obrońców militaryzmu ta właśnie okoliczność stanowi jeden z bardzo ważnych i poważnych argumentów. Utrzymują oni, że z tego stanowiska utrzymywanie przez państwo dużych armij jest dla społeczeństwa rzeczą produktywną. Co bowiem kontrybuenci w formie podatków płacą na wojsko, to wraca w postaci zarobku dla producentów. Wierzymy chętnie, że naczelne sfery wojskowe we Wiedniu szczerem są ożywione pragnieniem, by zasadę tę w granicach możliwości istotnie urzeczywistnieć. Musimy jednak przytem małe zrobić zastrzeżenie. Jeżeli ministerstwo wojny stara się potrzeby wojskowe zaspokajać produktami krajowemi, w takim razie pojęcie kraju jest dlań zbyt przestronne i obszerne, a w każdym razie odmienne od naszego. Co we Wiedniu rozumieją pod *Innland*, to wiemy bardzo dobrze. My stoimy i stać musimy na ciaśniejszem cokolwiek stanowisku; dla nas pojęcie „kraj“ i „wytwory krajowe“ ściślejsze muszą mieć znaczenie, aniżeli dla tych, którzy we Wiedniu kierują naszemi sprawami politycznemi i ekonomicznemi. Zdaje nam się jednak, że gdyby te sfery kierowały się poczuciem słuszności i sprawiedliwości, musiałyby uznać, że nasze stanowisko uzasadnione, a tem samem mogłyby także zadość uczynić żądaniom wyrażonym w pierwszej części rezolucji komisji przemysłowej.

O części drugiej pisać dużo nie potrzeba. Wydaje to się rzeczą tak naturalną i rozumiejącą się samą przez się, że przypomnienie jej osobnemi uchwałami powinnoby właśnie być zbytecznem. Cóż prostszego nad to, by władze i zarządy autonomiczne zaspakajały wszystkie potrzeby administracji autonomicznej i zakładów krajowych wedle możności w krajowych fabrykach i u krajowych przemysłowców? Na te potrzeby władz i zarządów autonomicznych idzie wyłącznie li nasz grosz. Tylko my te wydatki ponosimy, toż tylko my z tych wydatków powinni mieć korzyść. Pieniądz zatem wydany na potrzeby administracji i zakładów krajowych powinien pozostać tu wśród nas, w kraju, a grzech popełniamy, wysyłając cokolwiek za granicę. Krajowa komisja dla spraw przemysłowych nie żąda zatem bynajmniej za dużo domagając się, by krajowe fabryki i krajowi producenci byli dostawcami dla administracji autonomicznej i dla zakładów krajowych. Spodziewamy się, że uchwały komisji przemysłowej nie pójdą na marne, że Wydział krajowy zajmie się równie serjo i poważnie, że dołoży wszystkich starań, by one były w praktyce urzeczywistnione i liczymy na to, że nasze nadzieje nas nie zawiodą.

„Bund“ antipolski.

Jak już donosiliśmy, ma przyjść do skutku w Poznaniu „Bund“ antipolski. Zawiązuje się on za inicjatywą ks. Bismarcka, a za staraniem p. Kennemanna i pokrewnych mu „przyjaciół“ polskiej ludności. Znaczenie tego „Bundu“ opiewają z patosem *Berl. N. Nachrichten*. Przyszły rezultat piątkowego zebrania, które się odbyło w tym celu w Poznaniu, apoteozuje organ bismarckowski zadanie przyszłego „Bundu.“ Zadanie to jest oczywiście „idealne“ o tyle, że „Bund“ ma na celu ożywienie i wzmocnienie uczucia narodowego, które pod panowaniem nowego kursu straciło na intenzywności; jest ono także realne, o tyle że „Bund“ ma spowodować jakieś „zjednoczenie niemieckości“ pod względem materjalnym. Z powodu bowiem ekonomicznej polityki nowego kursu wytworzyła się dla zarobkujących klas niemieckich niekorzystna sytuacja, a położenie tych klas pogorszyło się jeszcze na skutek bezwzględnej, wyradzającej się w bojkot pod kierownictwem duchownem konkurencji szpiesznie wzrastającego polskiego stanu rzemieślniczego i kupieckiego.“ Wśród takich okoliczności zamierza „Bund“ utworzyć sieć bundów lokalnych, które mają sprowadzać niemieckim rzemieślnikom i kupcom odbiorców, lekarzom, adwokatom itp. wskazywać dobre miejsca (*Brodstellen*), ułatwić zakupno ziemi niemieckim chłopom i robotników sprowadzać do do prowincji z biedniejszych okolic niemieckich.

W dalszym ciągu swych wywodów przypominają *Neueste Nachrichten*, że pod pewnym względem „Bund“ nowy powoła tylko do życia dawniejsze stowarzyszenie. „Gdy na początku roku 1860 — powiada ten dziennik — wysoko płynęły fale narodowego wzburzenia i nasi Polacy Niemcom życie nieznośnem czynili, powstało w Poznańskiem stowarzyszenie, które miało najpierw towarzyskość pomiędzy Niemcami pielęgnować, ale niebawem było zniewolone, naturalnie przez Polaków, do obrony niemieckości. Skutecznie też ono pracowało, tworząc niemieckie Towarzystwo rolnicze i urządzając w roku 1864 wystawę w Poznaniu. „Bund“ ma być zatem, jak konkludują *N. Nachrichten*, twierdzą przeciwko agresywnie występującemu polonizmowi. „Jako taki musi on też — wedle *N. Nachrichten* — przedstawić się władzom prowincjonalnym jako pożądane oparcie i już swojem istnieniem oraz czynnością rozwiniętą w duchu narodowym, powstrzymać te władze od okazywania swej przychylności aspiracjom polskim, co w ostatnim czasie ta lub owa władza naczelna czyniła“. „Bund“ będzie także wykonywał stałą kontrolę nad polską prasą, która z każdym dniem coraz więcej dopuszcza się ekscesów i nad stowarzyszeniami polskiemi. Dla niemieckiego żywiołu w miastach będzie on ochroną, a nadto musi również na to zważać, aby niemiecka nauka szkolna rzeczywiście niemiecką była. W końcu *N. Nachrichten* udzielają błogosławieństwa nowemu „Bundowi“ i pocieszają się, iż „Bund“ uratuje niemieckość we wschodnich prowincjach!

Korespondencje.

Wiedeń 5. października.

(Zaślepienie młodoczechów. — Mianowania posłów urzędnikami. — Popiersia ś. p. Grocholskiego i dr. Smolki).

Interpelacja dra Pacaka w delegacji austrjackiej, dotycząca rzekomej konwencji z Serbją, jest jednym więcej dowodem braku politycznego rozumu u przewódców młodoczeskich i polityki, jakby obliczonej na własną zgubę. Jeżeli nawet prawdą jest, że konwencja tej lub podobnej treści zawartą została, to w każdym razie należy ona już do historji i trudno zrozumieć, jaki cel miała cała interpelacja. Jedno z dwojga: albo dr. Pacak nie wierzył w autentyczność udzielonego mu aktu — a wtedy nie powinien był z niego korzystać, albo uwierzył, a wtedy powinien był zrozumieć, że akt taki z natury rzeczy i w interesie monarchji nie powinien być ogłoszony. Opozycja chwilowa narodu czeskiego przeciwko polityce rządu austrjackiego, nie usprawiedliwia bynajmniej kroku świadomie dążącego do podkopania polityki monarchji na zewnątrz. Młodoczesi zwalczają politykę opartą na trójprzymierzu, to ich prawo oparte na konstytucji, ale opozycja ta nie usprawiedliwia bynajmniej akcji, dążącej do szkodzenia monarchji na zewnątrz, a już zgoła do wyciągania na jaw tajnych dokumentów, które z trójprzymierzem w ogóle związku nie mają. Nikt z pewnością nie pochwali zbytniej potulności delegacji i wotowania na oślep wszelkich kredytów, ale od rzeczonej opozycji do rozmyślnego szkodzenia, droga bardzo jeszcze daleka. Niestety Młodoczesi stracili już w pogoni za popularnością wszelką logikę, a czując na karku omladinę, robią opozycję dla samej opozycji, dla pustego krzyku i blagi.

Posłowie „koalicyjni“ hrabia Stürghk i profesor Suklje otrymali — jak wam już telegraficznie doniosłem, wyższe posady urzędnicze. Osobiście są to ludzie bardzo zacni i bardzo zdolni i nie podkreślałbym wcale tej wiadomości, gdyby — no, gdyby panowie z lewicy nie wyrzucali przy każdej sposobności posłom polskim dążności do „robienia karjery“. Na ogół biorąc, mianowanie posłów nie urzędników na systemizowane posady urzędnicze, było, jest i będzie niewłaściwością i krzywdą dla urzędników z zawodu, bez trudu jednak proste obliczenie wykaże, że podobne mianowania najmniej zaszczyciły Polaków. Niemcy jednak uważając Polaków ciągle jeszcze i na przekór koalicji za intruzów w obrębie władz centralnych monarchji, każde takie mianowanie przedstawiali zazwyczaj w sposób złośliwy i jak coś specjalnie polskiego, dla tego też nie zawadzi zakarbować sobie na przyszłość każdego mianowania posła z innych grup koalicji.

Artysta-rzeźbiarz Lewandowski, któremu powierzono wykonanie popiersia nieodżałowanej pamięci Kazimierza Grocholskiego, (przeznaczonego, jak wiadomo, dla głównego westybulu parlamentu) przybył już do Wiednia i rozpoczął pracę. Dyrektor kancelarji izby poselskiej, radca dworu Halban, oddał panu Lewandowskiemu do dyspozycji pracownię w samym gmachu parlamentu. Pan Lewandowski sądzi, że biust ukończony będzie do wiosny. Wykonanie popiersia Franciszka Smolki dostało się niestety w ręce artysty niemieckiego i to wyłącznie dzięki niechęci do polskich artystów w biurach ministerstwa spraw wewnętrznych... *Adin.*

Wiec kandydatów adwokatury.

Lwów 6. października.

W hali muzycznej na wystawie krajowej, rozpoczął dziś o godz. 9. rano obrady wiec kandydatów adwokatury z Galicji, Szląska i Bukowiny. Wiec, w którym zgłosiło udział około 150 uczestników, poprzedziło wczoraj wieczorem towarzyskie zebranie w sali balowej kasyna miejskiego, gdzie przy wspólnej wieczerzy odbyło się poznanie wzajemne, poczem przy ożywionej pogadance zabawiano się do późnej godziny. Między przybyłymi jest delegat wiedeńskiego stowarzyszenia kandydatów adwokatury (*Koncipienten-Verein*) dr. Zipser, oraz dwaj delegaci z Czerniowiec dr. Billig i dr. Horowitz. Kraków wysłał około 20 delegatów.

W posiedzeniu dzisiejszem uczestniczyło około 100 kandydatów adwokatury. Obrady zagaił o godzinie 10. przewodniczący komitetu organizacyjnego wiecu dr. Stanisław Dobiecki następującem przemówieniem:

Szanowni Panowie Koledzy!

Jako przewodniczącemu komitetu organizującego wiec kand. adw. z Galicji, Szląska i Bukowiny, przypadło mi w udziale zagaić szanowne zgromadzenie.

Imieniem więc komitetu organizacyjnego witam serdecznie szan. panów kolegów, a przedewszystkiem tych kolegów, którzy zdala, nie szczędząc trudów i kosztów, na wiec nasz przybyli, aby udziałem swym zamanifestować, że hasło przez nas rzucone w ich sercach szczery znalazło oddźwięk.

Liczny współudział szan. panów kol. w tym pierwszym u nas zjeździe i wiecu kand. adw. jest najwymowniejszym dowodem, jak ogólnie w kołach naszych odczuwaną jest potrzeba wspólnego zastanowienia się nad naszemi stosunkami, wymagającemi poprawy w niejednym kierunku.

Stan kand. adw. z Galicji, Szląska i Bukowiny nie ma dotychczas żadnej organizacji, a brak ten jakiejkolwiek łączności jest właśnie przyczyną, dla której stan nasz, tak pod względem socjalnym jak materjalnym, nie może uzyskać należnego mu stopnia w hierarchji społecznej.

Żyjąc odrębnie, każdy dla siebie, stanowimy słabe jednostki, z którymi się nikt liczyć nie potrzebuje; zorganizowani zaś nabierzemy siły do osiągnięcia tego, czego nam dziś nie dostaje.

Kandydat adwokatury będąc obowiązanym do jednorocznej bezpłatnej praktyki sądowej, do osiągnięcia stopnia doktorskiego, do odbycia sześcioletniej praktyki adwokackiej i do zdania notorycznie nader trudnego egzaminu adwokackiego, nie ma obecnie w zamian za te wysiłki umysłowe, moralne i materjalne odpowiedniego stanowiska.

Kandydaci adw. nie mają jako tacy (tj. jeśli nie mają doktoratu) prawa wyborczego, nie mają żadnej reprezentacji zawodowej, a w szczególności żadnej reprezentacji w izbach adwokackich, które same o naszych sprawach radzą i decydują, same nas sądzą, nieświadome często naszych potrzeb i stosunków. Zastępstwo kandydata adw. w sprawach cywilnych i karnych jest ustawą bardzo ograniczonem, a i tu stanowisko jego niejednokrotnie przez funkcjonarjuszy sądowych z ujmą dla godności całego stanu adw. jest zapoznawanem.

W sprawach nas bezpośrednio dotyczących, jak n. p. zamierzone przedłużenie bezpłatnej praktyki sądowej na 2 lata, kwestja co do *numerus clausus* i t. p. nikt nas o zdanie nie pyta, ani też jako luźne jednostki głosu zabrać nie możemy, bo w takich sprawach głos jednostki ginie, podczas gdy opinja lub postulat całego zorganizowanego zawodu wiele na szali zaważyć może.

To samo dotyczy rozlicznych braków w obowiązujących ustawach odnośnie do praktyki sądowej i adwokackiej, tudzież co do egzaminów adw., a brakom tym obecnie zaradzić nie jesteśmy w stanie.

Wielką ujmę dla interesów naszego zawodu stanowi pozorna praktyka adw. przez izby adw. nieznana lub tolerowana, dzięki której mnożą się adwokaci bez należytych kwalifikacyj.

Niemałą też konkurencję dla kand. adw. stanowią t. zw. „solicitatorowie,“ cierpiani w niektórych kancelarjach adw. i pełniący tam funkcje koncypientów. Te stosunki mogą być poprawione tylko wspólnemi siłami przez otwarte i energiczne występowanie całego zorganizowanego zawodu kand. adw. przeciw powyższym nieprawidłowościom, tudzież przeciw pisarstwu pokątnemu, będącemu prawdziwym rakiem naszego społeczeństwa.

Także i pod względem materjalnym stanowisko kand. adw. nie jest do pozazdroszczenia. Wysokie taksy rygorozalne i rok bezpłatnej praktyki sądowej są niejednokrotnie powodem, że ludzie, nie mający własnych zasobów materjalnych, zawodowi adw., nawet mimo powołania poświęcić się nie mogą, lub też obrawszy sobie ten zawód, wpadają z konieczności w ręce lichwiarskie, nie mając się gdzie poratować. — Prawdziwie zaś opłakania godnem jest położenie tego kand. adw., który czas dłuższy np. z powodu słabości nie jest w stanie pracować, lub co gorsza, który całkiem stanie się niezdolnym do pracy. Otóż i w tym kierunku idea assocjacji mogłaby bardzo obfite wydać owoce. Z małych wkładek licznych kand. adw. może urość z czasem kapitał, zapewniający potrzebującym kolegom pożyczki procentowe, lub w razach wyjątkowych nawet bezpłatne zapomogi.

Wszelkie powyż rzeczone braki naszego zawodu, którym dotychczas zaradzić nie byliśmy w stanie, dadzą się usunąć, a przynajmniej złagodzić, jeśli będziemy działać wspólnemi siłami zorganizowani w jedną silną całość.

W jaki sposób ta organizacja naszego zawodu ma być uskutecznioną, w jakiej formie idea assocjacji ma się ucieleśnić, wskażą nam obrady i rezolucje przez szanownych panów kolegów w dniu dzisiejszym i jutrzejszym powziąć się mające.

Przystąpmy więc do obrad naszych z tą silną wiarą, że idea assocjacji przenikająca wszelkie warstwy społeczne, pomoże i nam do zwalczenia tych wszystkich braków i trudności naszego zawodu, którym siły jednostki sprostać nie są w stanie.

Przystąpmy do obrad i prac wiecowych z tą nadzieją, że sumienna i poważna praca plon zawsze wydać musi, jak tego najlepszym dowodem gosząca nas obecnie w swej sali powszechna wystawa krajowa, będąca świetnym do-

---

4)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

To rzekłszy, Lefebvre zawinął rękaw i ukazał swej narzeczonej prawe ramię, na którem wytatuowane były dwie szable na krzyż, a nad niemi granat gorejący z tym napisem: śmierć tyranom!...

— A co! jestem patrjotą! — rzekł z dumą, wyciągając tryumfalnie swe nagie ramię.

— Jakie to ładne! — zawołała z zapałem Katarzyna.

I chciała dotknąć się palcem rysunku, ale Lefebvre żywo zawołał:

— Nie dotykaj się, to świeże!

Szybko Katarzyna cofnęła rękę, lekając się uszkodzić arcydzieło.

— Nie bój się, to się nie zetrze... tylko strasznie piecze... ale to przejdzie. Lecz poczekaj, za kilka dni zobaczysz coś lepszego.

— Cóż takiego? — zapytała ciekawie Katarzyna.

— Mój podarunek ślubny! — odrzekł tajemniczo sierżant.

Nie chciał nic więcej powiedzieć tego dnia i wesoło pili wino za zgubę tyrana i za przyszłe swe pożycie małżeńskie. Katarzyna i jej kochanek powrócili dyliżansem, z Charenton idącym, aż na ulicę Buloi, a stąd pieszo, przy złośliwem migotaniu gwiazd, do sklepu na ulicy Royale-Saint-Roch, gdzie nagle, dla uniknięcia zbyt tkliwej sceny pożegnania, praczka zamknęła drzwi przed nosem sierżanta, wołając:

— Dobranoc Lefebvre... wejdziesz tu, jak zostaniesz moim mężem.

Odtąd, ilekroć tylko mógł się od służby uwolnić, Lefebvre biegł do sklepu i gawędził ze swą rodaczką. Oboje powoli przychodzili do przekonania, że tyran strasznie długo jakoś nie upada. Łatwo więc pojąć, z jaką niecierpliwością Katarzyna witała świt 10. sierpnia. Dzwony, rozlegając się wśród nocy, wydzwaniały dla Tuillerjów *„De profundis“* królewskości, a dla praczki *„Alleluja“* małżeńskie. Dwie sąsiadki w nocnem ubraniu, poszły za przykładem Katarzyny i stały na progach swych mieszkań, czyhając na wiadomości...

— Co tam słychać, panno Katarzyno? — wołała jedna przez ulicę.

— Nie wiem nic... ale zaczekaj, obywatelko, zaraz się czegoś dowiemy...

Właśnie na rogu ulicy św. Honorjusza ukazał się Lefebvre, zziajany z powodu prędkiego biegu, w mundurze, czaku, lederwerkach i złożywszy karabin przy drzwiach, gorąco ucałował praczkę.

— Ach, moja droga Kasiu, jakże się cieszę, że cię widzę... Zaraz tu będzie ciepło... to dziś!... niech żyje naród!

Sąsiadki zbliżyły się lękliwie i poczęły się dopytywać o nowiny.

— Oto co jest! — zawołał Lefebvre, stając w pozie takiej, jakby miał odczytywać przy odgłosie bębna proklamację — chciano w zamku królewskim zamordować zacnego Petiona, mera paryskiego...

Wśród słuchaczek rozległy się okrzyki oburzenia.

— A po cóż on poszedł do tyrana? — spytała się Katarzyna.

— Ba! zwabiono go, jako zakładnika... Wyobraźcie sobie, że pałac zmienił się w istotną twierdzę, okna są zabite na głucho, drzwi zabarykadowane.. Szwajcarzy stoją uzbrojeni od stóp do głów, a z nimi ci zbrodniarze, rycerze sztyletowi... zdrajcy, przyjaciele cudzoziemców... przysięgli, że będą mordować patrjotów! No! niech-no mi który wpadnie w ręce, już ja mu sprawię frycówkę!

Mówił to z zapałem dzikim, potrząsając pięściami Ale Katarzyna rzekła spokojnie:

— Opowiadaj dalej, tu nic ma tych tam sztyletników i wątpię, czy którego z nich spotkasz... Ale co się stało z panem Petionem?

— Wezwano go przed kratki Zgromadzenia, gdzie przynajmniej jest w bezpieczeństwie. Wymknął się zręcznie, ani słowa.

— Czy bili się już gdzie?

— Nie, ale już jeden człowiek zginął: Mandat, komendant gwardji narodowej.

— Twój naczelnik! Jakto, więc Szwajcarzy strzelali do niego?

— Ale gdzież tam! On był po ich stronie znaleziono rozkaz, podpisany przez niego własną ręką, w którym nakazuje strzelać z tyłu do patrjotów z przedmieść, gdy zbliżą się do Nowego mostu dla połączenia się z Saint-Marceau i Saint-Victor. Ale zdrada się wydała. Zdrajca, wezwany do ratusza dla wytłómaczenia się, został zabity wystrzałem z pistoletu, wymierzonym przez kogoś z tłumu. Teraz nic nie powstrzyma akcji... i, Kasiu, dziś wieczorem będziemy zwycięzcami, a za tydzień ślub... Patrz, mam już podarunek ślubny, wiesz, przyrzekłem ci go...

I przed zdumioną sąsiadką obnażył lewe ramię i ukazał drugie tatuowanie, wyobrażające dwa serca gorejące.

— Przeczytaj — zawołał — co tu jest napisane: wierny Katarzynie do końca życia!

Mówiąc to, cofnął się nieco dla okazania całej piękności rysunku.

— Ładny jest, bardzo ładny... ładniejszy od tamtego! — rzekła Katarzyna, zarumieniona z radości i rzuciła się na szyję sierżanta, wołając:

— Wiesz, Lefebvre, że ty jesteś bardzo dobry i ja cię bardzo kocham!...

W tejże chwili dwa dalekie wystrzały rozległy się wśród mglistego powietrza... Odezwały się też działa. Wszystkie kumoszki pośpiesznie schroniły się do swych mieszkań.

— A zatem do widzenia, Kasiu! muszę iść, gdzie mię obowiązek woła... bądź spokojna, powrócę zwycięzcą! — zawołał wesoło Lefebvre.

Chwycił za karabin, uścisnął jeszcze raz kochankę i puścił się w kierunku Tuillerjów. Tam trupy już pokrywały cały przedsionek i trzy dziedzińce Karuzelu. Działa, przeprowadzone przez patrjotów, posyłały pociski upadającej królewskości. Ludwik XVI. schronił się na łono Zgromadzenia narodowego, które zebrało się o godz. 2. rano na głos dzwonu.

Świtało. Ostatnia noc królewskości minęła i Marsylczycy wśród śpiewu szli do szturmu na dogorywającą twierdzę feodalizmu.

IV.

Kawaler sztyletu.

Około południa działa przestały ryczeć od strony Tuillerjów. Rozległa się mętna wrzawa, wśród której można było rozróżnić okrzyki: zwycięstwo! zwycięstwo! Wielkie kłęby dymu unosiły się po nad domami, kawałki papieru i pakuł spalonych wirowały w powietrzu i spadały na bruk uliczny.

Katarzyna śledziła bacznie rozgrywający się przed nią dramat i odzyskawszy nakoniec odwagę, nie słysząc już strzałów, puściła się w kierunku Karuzelu. Chciała się naocznie przekonać, czy tyran ma ochotę przyspieszyć jej zaślubiny... A przytem miała nadzieję, że wśród walczących spostrzeże swego Lefebvra. Myśl, że go spotka oczernionego prochem, walczącego, jak wściekły, w pierwszym szeregu, pod kartaczami, dodawała jej odwagi. Chciała być tuż przy nim, podawać mu naboje... a może nawet uda się jej schwycić jaki karabin, nabić go i strzelać do obrońców tyrana. Czuła w sobie ducha wojowniczego, upajała się zapachem prochu. Pragnęła dzielić wszystkie niebezpieczeństwa swego Lefebvra i dumną, a może nawet zazdrosną była o tę chwałę, jakiej on nabędzie. Ani na chwilę nie myślała o tem, że może on paść pod kulami Szwajcarów. Czyż nie wywróżono mu, że będzie dowódcą całej armji, a ona będzie jego żoną! Ani ona, ani on nie mogą w tym dniu zginąć.

Gardząc więc niebezpieczeństwem, zbliżała się coraz więcej do kanonierów i Marsylczyków, szukając Lefebvra. Gdy się rozległa szalona palba Szwajcarów, wszyscy poczęli uciekać. Katarzyna porwana została przez tłum w głąb ulicy św. Honorjusza. Pobiegła więc do swego sklepu, obawiając się, by popłoch nie rozszerzył się aż tam i żeby uciekający nie przedarli się do jej mieszkania. Nie straciła wprawdzie nadziei, ale zaczęła się lękać, czy jej zaślubiny nie zostaną odłożone.

— Ach, ci mężczyźni!... co za tchórze! uciekają niegodnie! — szeptała, drepcząc w gniewie na progu swej pralni. — O! gdybym miała karabin, nie cofnęłabym się za nic w świecie!... Założę się, że Lefebvre nie uciekł!...

I rozgorączkowana, niecierpliwa, nadstawiała ciągle uszów, czyhając na zwycięstwo, którego się spodziewała. Gdy działa poczęły znów grzmieć, zadrżała z radości i krzyknęła:

— Brawo, kanonierzy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

robkiem sumiennej i poważnej pracy całego kraju.

Zanim przystąpimy do porządku dziennego, poczuwam się jeszcze do obowiązku imieniem całego komitetu wyrazić szczere podziękowanie obecnym tu pp. reprezentantom prasy, która od samego początku wiec nasz zupełnie bezinteresownie swą opieką otaczała i proszę ich, aby i nadal prace nasze popierać zechcieli.

Przemówienie to przyjęto oklaskami, poczem przystąpiono do ukonstytuowania prezydjum wiecu. Na wniosek lwowskiego komitetu organizacyjnego wybrano przywodniczącym dra Sorga, prezesa komitetu organizacyjnego krakowskiego, a na wniosek dra Michalewskiego wybrano zastępcami przewodniczącego przez aklamację pp. Wesołowskiego ze Złoczowa: dra Drozdowskiego z Tarnopola i dra Billiga z Czerniowiec. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Bentkowskiego i Gertlera.

Po dłuższej dyskusji w sprawie zmiany porządku dziennego odczytał sekretarz p. Bentkowski pismo niższo-austrjackiego związku koncypientów adwokackich, zawiadamiające o wysłaniu delegata. Uchwalono wysłać pisemnie podziękowanie, a delegat dr. Zipser zapewnił o sympatji swego stowarzyszenia dla ruchu kandydatów adwokackich w Galicji i że podjętą przez nich inicjatywę w razie potrzeby poprą i rozszerzą na całą Austrję (*oklaski*.)

Z porządku dziennego nastąpił referat dra Szachiewicza (w zastępstwie chorego dra Witkowskiego) „O związkach społecznych kandydatów adwokatury.“ Referent zakończył następującemi wnioskami:

I. Wiec uznaje bezwarunkowo potrzebę organizacji społecznej kandydatów, o celach w § 2. przedłożonego mu przez komitet organizacyjny lwowski projektu statutów, — wymienionych.

II. Wiec wyraża przekonanie, że najodpowiedniejszą byłaby organizacja dwóch stowarzyszeń w Galicji, na Szląsku i na Bukowinie, wedle okręgów Trybunałów II. instancji, z siedzibą we Lwowie i w Krakowie, — przeprowadzona o ile możności, na podstawie i w granicach projektu statutów, przedłożonych wiecowi przez komitet organizacyjny.

III. Wiec wyraża przekonanie że pożądaną i dla interesów stanu nader korzystną będzie rzeczą utworzyć związek tych stowarzyszeń.

IV. Wiec wyraża przekonanie, że byłoby pożądanem, dążyć do oparcia kas pożyczkowych i zapomogowych stowarzyszeń kandydatów adwokatury, — na istniejących i w przyszłości założyć się mających stowarzyszeniach wzajemnej pomocy adwokatów i kandydatów adwokackich.

V. Wiec wykonanie tych uchwał porucza komitetowi wykonawczemu.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głosy pp. Szumlański, Steinberg, Horowitz, Bilik i referent, wnioski powyższe i projekt statutu z małemi zmianami przyjęto.

O godz. 1¼ przewodniczący zamknął posiedzenie i odroczył obrady do jutra o godz. 9 rano.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 7. października.

Wiec kandydatów adwokatury.

Od godziny 1. drugie posiedzenie wiecu.

Popołudniu zwidzanie wystawy i miasta.

O godzinie 7. wieczorem wspólna wieczerza pożegnalna.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½ popoł.: „Studnia artezyjska, czyli Polacy w Afryce“, czarodziejski melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach z prologiem przez Karola Majeranowskiego. O godz. 8. wieczorem: „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ panien Eugenji Strassern, Janiny Korolewicz, oraz pp. Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Nekrologja. We Wiedniu zmarł w 72 r. życia znany dziennikarz i krytyk teatralny Wagner, znany pod pseudonimem Rudolfa Waldeka. Urodził się we Lwowie w r. 1822 jako syn profesora ówczesnego zakładu chirurgicznego, Wagnera Początkowo pracował w Kurandy *Ostdeutsche Post*, następnie w *Presse*, a ostatnio w *Wiener Allg. Ztg.* — W Budapeszcie zmarł d. 2. bm. Vasvary-Kovacs Józef, honwed z r. 1848. staruszek 70-letni, postać ogromnie oryginalna, znana nam z pobytu swego na wystawie krajowej we Lwowie.

Kalendarz. Niedziela (7.): N. M. Różańcowej. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15. zachód o godzinie 5. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Tekli z Haczewskich Olszańskiej, odbędzie się w poniedziałek d. 8. bm. o godz. 10. rano w kościele OO. Franciszkanów.

Rocznica śmierci Kościuszki. W poniedziałek, dnia 15. października rb. jako w 79 rocnicę śmierci Tadeusza Kościuszki odbędzie się staraniem młodzieży uroczysty wieczór deklamacyjno-wokalny w wielkiej sali ratuszowej. W wieczorku prócz innych wezmą współudział pp.: Władysław Woleński artysta sceny Skarbkowskiej, profesor Stanisław Majewski, Adolf Stroner, oaz Towarzystwo śpiewackie „Echo“. Bilety nabywać już można po cenie 50 ct. krzesła i 25 ct. wstęp na salę, w handlach Gebhardta i Christianusa, Seyfartha i Dydyńskiego i Piotra Chrząstowskiego. Dochód przeznaczony na rzecz Tow. szkoły ludowej. Szczegółowy program rozdany będzie na sali. Początek wieczorku o godz. 7 wieczorem.

Tramwaj parowy we Lwowie. Pomysł wybudowania kolei lokalnej od kościoła św. Anny we Lwowie środkiem obszarów pomiędzy ul. Grodecką, a Janowską i dalej do Janowa, został podobno już zarzucony. Akc. bank hypoteczny, który się o tę linję starał, wniósł teraz do magistratu prośbę o pozwolenie wybudowania tramwaju parowego od kościoła św. Anny gościńcem Janowskim w górę z odgałęzieniami do magazynów wojskowych.

Z Koła literacko-artystycznego We wtorek (9. października) o godzinie 6. wieczorem, dr. Witold Bartoszewski mieć będzie odczyt pt. „Wiara i nauka o początku świata i ludzi“ na podstawie źródeł wschodnich. Wstęp wolny dla członków z rodzinami i osób poleconych.

Obywatelstwo honorowe. Dnia 5. października br. wręczyła zwierzchność gminna w Zaleszczykach dyplomy obywatelstwa honorowego, wykonane bardzo gustownie w pracowni Getritza, pp.: burmistrzowi i aptekarzowi Szymonowi Kajetanowiczowi i staroście Juljuszowi Prokopczycowi. Nadto zostaną umieszczone portrety burmistrza w sali obrad, a to w uznaniu jego działalności i prawdziwie ludzkiej ofiarności, a obydwóch w czasie tegorocznej cholerycznej epidemji.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Nisku rozpisała — z terminem do końca października rb. — konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Namiestnictwo ogłasza — z terminem do 15. listopada — konkurs na stypendjum w kwocie 200 zł. z fundacji im. Modesta Chomińskiego. O stypendjum to ubiegać się mogą uczniowie szkół publicznych religji gr.-kat. — Wydział krajowy ogłasza konkursa — z terminem do 15. listopada — na stypendja o roczn. 200, 100, 300, 70 i 50 zł. z fundacji Maksymiljana i Franciszka dw. im. Siemianowskich, przeznaczone dla uczniów wszechnic i politechniki w kraju, dla synów włościan z fundacji ks Skibińskiego, z fundacji Henryka Siemiradzkiego dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie, z fundacji Agenora hr. Gołuchowskiego dla uczniów szkoły sztuk pięknych na przeciąg lat czterech, z fundacji ks. Pukalskiego dla uczniów szkół wyższych i niższych, z fundacji Pinelesa dla uczniów politechniki wyznania izraelickiego, z fundacji Stanisławowskiej dla uczniów gimnazjum w Stanisławowie, z fundacji Schnella dla uczniów gimnazjum w Brodach.

Wydział krajowy rozpisał konkurs na posadę nauczyciela w niższej szkole rolniczej w Kobiernicach

Nowe urzędy pocztowe. Dyrekcja poczt ogłasza: Z dniem 16. października 1894 wejdą w życie urzędy pocztowe w Łosiaczu (powiat Borszczów) i w Rudzie (powiat Żydaczów) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Łosiaczu stanowić będą gminy Łosiacz, Czarnokoniecka wola i Dębówka, tudzież obszary dworskie Cygany i Gusztyn; do okręgu zaś urzędu pocztowego w Rudzie, który będzie nosił nazwę „Ruda-Kochawina“, należeć będą gminy i obszary dworskie: Ruda z Kochawiną- Hanowce i Łówczyce, dalej gmina Pokrowce, tudzież obszary dworskie Hnizdyczów i Juzeptycze. — Urzędy te otrzymają połączenie ze siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowych kursów: a to z Łosiacza (poczta piesza) do Skały i z Rudy (jazda posłańcza) do Nowegosioła koło Stryja.

Najnowszy środek przeciw dyfterji (surowica krwi dra Behringa) sprowadzono do Lwowa i doświadczenia z nim czynione będą w szpitalu powszechnym pod kierunkiem prymarjusza dra Widmanna. W szerokich kołach naszego miasta doświadczenia te budzą wielkie zainteresowanie.

Z kolei państwowej Z dniem otwarcie ruchu na wąskotorowej kolei lokalnej Unzmarkt-Mauterndorf (kolei w dolinie Muru), wejdą w życie szczegółowe postanowienia i taryfy dla przewozu osób, pakunków i towarów na tejże kolei.

Z Tłumacza otrzymujemy pod d. 3 bm. następującą korespondencję: *(O. leś.)* Jużto pod pewnym względem Tłumacz szczęśliwszy jest od wielu miast kontynentu, mianowicie z tego powodu, że jeśli kogo dadzą do Tłumacza, to i miasto jest z tego prezentu zadowolone i temu komuś na dobre wychodzi. Z powodu takiej zmiany w polityce miejscowej, wybory do rady miejskiej w Tłumaczu od dwóch lat blisko czekają cierpliwie załatwienia... w biurku p. komisarza powiatowego. A ponieważ do dziś dnia żaden jeszcze stolik komisarski nie urodził autonomicznego burmistrza — to też i mieszczanie tutejsi, chodząc w żałobie po starym burmistrzu, nie mogą, jakby to na lojalnych mieszczan przystało, zawołać przyjętym między monarchistami zwyczajem: *le bourgmestre est mort — vive le bourgmestre*! A niemoc ta *boli* ich tem więcej, że są to ludzie zasad konserwatywnych, lojalni i nie wiedzący, dlaczego ojcowska ręka p. komisarza powiatowego tak srogo karci ich, niby niegrzeczne dzieci... Bo że od dwóch lat urząd burmistrza i jego zastępcy sprawia dwóch panów, którzy się zaledwie podpisać umieją, to fakt taki tylko może mieć miejsce przy bardzo anormalnych stosunkach.

Gdyby więc p. komisarz powiatowy zlitował się nad nami i chciał wypuścić z kozy ów protest przeciw wyborom do rady gminnej w Tłumaczu, wniesiony do namiestnictwa na wiosnę w 1893 roku na ręce starostwa — mielibyśmy dzień radości i wesela i wybralibyśmy sobie burmistrza co się zowie! Ale są to daremne *pia desideria*, dopóki p. komisarz nie otworzy tego zardzewiałego zamku u stolika i nie wypuści z uwięzi tego protestu — nie będziemy mieć burmistrza, któryby napisane umiał przeczytać!

Nowe pismo. Mamy przed sobą prospekt *Gazety Grudziądzkiej*, która zaczęła wychodzić w Grudziądzu z dniem 1. października r. b. pod redakcją p. Wiktora Kulewskiego z Copotów. Ci, co bliżej znają energicznego redaktora, wiedzą dobrze, że przystępuje on do swego zadania z zapałem i nie wątpią, że spełni je z godnością Zadania to nie tak łatwe. Grudziądz — to miasteczko silnie obsaczone przez Niemców i siedlisko polakożerczego organu niemieckiego pod tytułem *Geselliger*. Nie było tutaj dotąd pisma polskiego w języku polskim, *Gazeta Grudziądzka* — jak zapowiada prospekt — zarzuci zupełnie spory w sprawach domowych z innemi pismami polso-katolickiemi, a stanie natomiast gorliwie i gorąco w obronie wiary katolickiej i w obronie praw narodu polskiego wobec wrogich zapędów niemieckich *kulturtragerów* A że tylko ekonomicznie silni możemy coś zdziałać i zdobyć sobie odpowiednie stanowisko, będzie *Gazeta* wydawać jako dodatek *Tygodnik rolni zo przemysłowy*, zachęcając do wytrwałej pracy około podniesienia rolnictwa, jako też do usilnego popierania krajowego przemysłu. W drugim dodatku: *Gościu Świątecznym*, znajdzie czytelnik słowo Boże i powieści ku rozweseleniu i zabawie. *Gazeta* będzie się pojawiała trzy razy tygodniowo; prenumerata jej wyniesie tylko cztery marki rocznie. Nie wątpimy, że i u nas głos redaktora nie przebrzmi bez echa i że w miarę możności znajdzie moralne i materjalne poparcie.

W szybach kolei północnej w Michałkowicach — jak donoszą z Opawy — zażądała część robotników w ubiegły wtorek podwyższenia płacy, którego im dotychczas nie udzielono. Onegdaj skutkiem tego robotnicy ci nie stawili się do pracy, wczoraj zaś stawiła się tylko pewna ich część. W innych szybach porządek nie został zakłócony.

Wymordowana rodzina. Do dzienników warszawskich piszą: O pół mili od stacji kolei żelaznej Żośle, w powiecie trockim, leży zaścianek Diwatiszki w dolinie, zakrytej lasami i górami naokoło, mogący mieć dwie włóki rozległości. Od lat kilkunastu trzymał go w dzierżawie szlachcic Gros, człowiek cichy i spokojny, dobrej używający opinji, oddany swej gospodarce, bardzo porządnie prowadzonej, uchodzący w okolicy za człowieka bogatego, kapitalistę — jakoż podobno kilka tysięcy rs. miał złożonych w banku w Wilnie — z żoną i matką mieszkał, mając służbę: parobka i pastucha, oraz dziewkę i dziewczynę; dzieci nie miał. W dniu 17. września, w poniedziałek, matka pastuszka przyszła kopać kartofle, które tam sadziła, lecz na dziedzińcu spostrzegła około stodoły leżącego zabitego Grosa, a w stodole dwa trupy: syna swego i parobka, w stancjach zaś leżała zabita żona Grosa, matka, a po drugiej stronie obie dziewczyny. Na daną przez nią wiadomość, policyjne i sądowe śledztwo wykazało, że wszyscy wymordowani zostali w nocy ze soboty na niedzielę; głowy uderzone były drągiem, a następnie siekierą rabane; na ciele żadnych obrażeń. Widać z nienacka ich mordowano. Cięcia siekierą jedną wprawną ręką robione. Dziewka jeszcze słabe ślady życia okazywała; cucona i dopytywana, tylko „powiem“ odpowiedziała i „Jezus Marja“. Zawieziono ją do Wilna do szpitala, gdzie podobno umarła wkrótce i nic więcej nie mówiła. W domu znaleziono stół, zastawiony przekąską, po drugiej stronie przygotowany samowar, przy którym zabito służącą, a na łóżku zabitą dziewczynę. Żona Grosa leżała we krwi przy szafie, a matka na łóżku. Wszystkie rzeczy porozrzucane po domu, poodrywane zamki, siekiera domowa zakrwawiona, rzucona w ogrodzie i kół przy stodole zakrwawiony, trochę rzeczy, rzuconych na drodze do miasteczka Żośli, zdaje się, dla zmylenia śladu, gdyż nic wzięte nie było; szukano pieniędzy tylko.

W piątek, tj. 21. z. m., odbył się pogrzeb pomordowanych z całą paradą kościelną; kilka tysięcy ludu było na pogrzebie, sześć trumien niesiono na barkach na cmentarz żosielski i w jednym złożono grobie. Niesłychana to zbrodnia.

Według ostatnich wiadomości, zostali zbrodniarze ujęci. Jeden — siostrzeniec Grosowej — lat 21, z Kowna; drugi, posługacz rzeźnika w Wilnie, lat 18. Przyznali się do zbrodni i zabrali 112 rubli. Nazwisko pierwszego: Kulwiński. Żadnych kapitałów w banku Gros podobno nie miał, prócz kilkuset rubli rozpożyczonych.

Oszustwo na wielką skalę. We Wiedniu odbędzie się w tym miesiącu przed sądem przysięgłych proces przeciw międzynarodowej bandzie oszustów, na czele której stał Nuchem Schapira z Galicji. Banda szalbierzy operowała w ten sposób, że rozmaitym figurom przeważnie z Galicji ofiarowała nabycie za tanie pieniądze dobrze podrobione banknoty. Gdy taki amator się zgłosił, zwabiali go do jednego z miast niemieckich albo angielskich i tam pod rozmaitemi groźbami wyłudzali od niego pieniądze. Oszukani i ograbieni nic nie dostali za ich prawdziwe banknoty i szczęśliwi jeszcze byli, że nie wpakowano ich do kozy. Sąd wszystkim poszkodowanym zapewnił bezkarność (za usiłowane nabycie falsyfikatów) i w ten tylko sposób doszedł do tego, że przy rozprawie staną świadkowie obciążający. Rozprawa potrwa trzy dni.

Rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej, dotyczące egzaminów aspirantów na jednorocznych ochotników, ogłasza *Wiener Ztg.* Aspiranci mają w odnośnych podaniach zaznaczyć, w jakim języku zamierzają się poddać egzaminowi na jednorocznego ochotnika i który język ma być „drugim“. Egzamina odbywać się będą w miejscowościach, w których znajdują się szkoły średnie. W tym celu zamianowaną będzie jedna, lub też więcej komisyj egzaminacyjnych. Komisja składa się: 1) z oficera sztabowego, 2) z trzech profesorów szkół średnich, a do 2 profesorów z wyższego gimnazjum, a 1 z wyższej szkoły realnej, 3) z 3 oficerów czynnych. Profesorowie szkół średnich mianowani będą członkami komisji na przeciąg 2 lat. Przynajmniej dwóch oficerów, należących do komisji, musi władać językiem głównym (krajowym). Egzamin pisemny obejmuje języki i matematykę. — Rozporządzenie powyższe zawiera szczegóły postępowania przy egzaminie i postanawia, że kandydat, który padł z jednego przedmiotu, może takowy powtórzyć po 3 miesiącach. Z kilku przedmiotów reprobuje się na rok. Egzamin składa się z następnjących przedmiotów: język główny (w Galicji: polski, ruski, lub niemiecki); drugi język (jeżeli język polski był głównym, „drugi“ język może być ruski, albo niemiecki); geografja, historja powszechna, historja naturalna, fizyka, chemja i matematyka.

Kronika brukowa. Szymonowi Nawrotowi, dozorcy domu przy ullicy Klejnowskiej l. 5. skradziono wczoraj z otwartego pomieszkania leżący na stole srebrny zegarek z łańcuszkiem wartości 10 zł.

Dr. P., adwokatowi krajowemu, skradziono w ciągu bież. miesiąca z biurka kwotę 100 zł. Podejrzenie padło na dozorcę domu, który w każdej chwili miał wstęp do biura. Przy rewizji, przeprowadzonej u niego, znaleziono kwotę 47 zł., ponieważ jednak wykazał on, że powyższa kwota pochodzi z jego zasług i oszczędności, przeto pozostawiono go na wolnej stopie.

Nalepianie kartek na chlebie. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Nalepianie kartek z firmami i cenami na pieczywie było od dawna przedmiotem utyskiwań ze strony publiczności, proceder ten bowiem jest zarówno wstrętnym, jak i ze względów zdrowotnych szkodliwym. Magistrat czerniowiecki zabronił nalepiania kartek, ale piekarze sprzeciwili się temu w rekursie do rządu krajowego. Ten potwierdził zakaz magistratu, ale i to piekarzom nie wystarczało. Odnieśli się przeto do ministerstwa, które właśnie temi dniami wydało ostateczną decyzję, zabraniającą nalepiania kartek na pieczywie. Zdałoby się to samo i u nas zastosować.

Wschodnio-azjatycka gramatyka.

Wyrazy, na Ping, Pung, Pang
Jakoteż na Ching, Chung, Chang
To nazwa miast, lub mieściny,
Które straciły mężne Chiny. —

Wyrazy na Tang, Tung, Ting,
Jakoteż na Tshang, Tshung, Tshing
To nazwa zawsze jest okrętu,
Który wróg zniszczył aż do szczętu,

Wyrazy na Tsang, Tsung, Tseng,
Jakoteż na Jang, Jung, Jeng,
To same chińskie jenerały,
Co zwykle tylko umykały.

Wyrazy na Pang, Ping, Pung,
Jakoteż na Chang, Ching, Chung,
Tak nazwać miasta nam wypada,
Gdzie dla Chin była bastonada.

Podziękowanie.

W wielkim smutku i boleści, spowodowanych dłuższą chorobą, a wreszcie i zgonem mej ś. p. Matki, doznałem w istocie tyle dowodów szczerego współczucia i pomocy przyjaznej zarówno ze strony lekarzy pp. dr. Piotra Kucharskiego, dr. Stanisława Lecha i dr. Jana Wiktora, którzy sędziwą pacjentką z całą gorliwością się opiekowali — jak niemniej od przyjaciół moich i znajomych, którzy w ostatniej posłudze dla zwłok mej matki gremjalnie uczestniczyć raczyli, że poczuwam się do obowiązku, aby — nie mogąc każdemu z osobna — wszystkim razem złożyć niniejszem serdeczne moje podziękowanie. Nigdy nie zapomnę — drodzy przyjaciele — tych objawów Waszego poczciwego serca, które w ciężkim żalu moim były mi rzeczywistą pociechą..

We Lwowie dnia 6. października 1894 roku.

Jan Olszański.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Składka Na pomnik ś. p. Łucjana Kwiecińskiego nadesłano do „Przedświtu“ 50 ct.

Z Wystawy.

Lwów 7. października.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa XXVI. Sztuka zastosowania do przemysłu; architektura, budownictwo, urządzenia pomieszkań.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Zacharjewicz Juljan, Lwów, za plany wystawione i w ogóle za przodującą działalność w architekturze i wprowadzanie pięknych form w przemyśle artystycznym.

Medal złoty komitetu wystawy:

Teodor Talowski, Kraków, Alfred Kamienobrodzki, Lwów, za wybitne prace architektoniczne, Jan Sas Zubrzycki za wydawnictwa i zdjęcia architektoniczne, Juljan Markowski, Lwów, za rzeźby.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Skórzewski Kazimierz, Berlin, L. Becker i D. Krzyczkowski, Zygmunt Hendl, Stefan Szyller, za odszczególniające się prace architektoniczne. Bracia Fleck, za doborowe szkice z malarstwa pokojowego, Albert Neuhauser, za artystycznie wykonane mozaiki, Jakób Schapira, za poprawnie dekorowane szyby szklane, trawione, Władysław Dedrzeński, Dornhelm, za artystyczne wyroby kute w srebrze, Walenty Jakubiak, za artystycznie wykonane wyroby pozłotnicze. Władysławowa Krasnopolska, za artystycznie wyrobione tkaniny.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Fabian Auerbach, Wład. Marconi Józef Mazurkiewicz, Franciszek Braumann, Adolf Juljusz Stapf, Szczęsny Zaremba Langrod Zygmunt, Dobrowolski Zygmunt za dobre szkice i plany architektoniczne, Szpetkowski Józef, za dobre wyroby z masy mozaikowej Ś p. Zofja Stebelska (spadkobiercy), za piękne hafty na tkaninie. Bracia Czapek, za modele krajowego zakładu położniczego i innych. Jan Biłenkyj, za rzeźby w drzewie, Karol Wawrosz, za artystyczne malowidło na szkle, Chrząński, za dobre plany zakładania ogrodów.

List pochwalny.

Czarnowski Władysław, za malowidło na tkaninie. Bykowski Antoni, za inkrustacje w drzewie. Malchier Wilhelm, za wyroby z drzewa i party kamiennej. Wład. Weryha Darowski, Leonard Marconi, Karol Kozłowski, Wincenty Rakiewicz, Karol Dziewański, Gustaw Bleichert, za plany. Jakób Altberg, za wyroby pozłotnicze. Józef Trojanowski, za malowidło na szkle. Jakób Chomik, za malarstwo pokojowe. Stan. Piątkiewicz, za rzeźbione wyroby z drzewa. Stanecka, za malowidło na drzewie. Marja Głowacka, za malowidło na tkaninach.

Grupa XXVII. Zabytki pamiątkowe, odnoszące się do muzyki; dzieła i instrumenty muzyczne; przedmioty, odnoszące się do rozwoju sceny narodowej.

Dyplom honorowy komitetu wystawy.

Żarski Tolimir, Warszawa, za wynalezienie wybornego i należycie wypróbowanego systemu korygowania skrzypiec.

Medal złoty komitetu wystawy

Kerntopf i Syn, Warszawa, za piękny fortepian koncertowy z doskonałą angielską mechaniką. Korytkiewicz Teofil, Wiedeń, za harmonię o pięknych charakterystycznych rejestrach Häusler Gustaw, Kraków, za wzorowo korygowane instrumenta i za wyborne imitacje włoskich skrzypiec.

Srebrny medal rządowy.

Drozdowski J. i Syn, Kraków, za fortepian i pianino.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Lang K. F., Lwów, za staranne wypracowanie 4 instrumentów smyczkowych (kwartetu). Szebek Fr. Lwów, za wypracowanie instrumentów dętych. Konieczny Alojzy, Jasionów, za organy. Marecki, K., Lwów, za fortepian. Jakubowski K., Lwów, za wydawnictwa muzyczne

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Alpiński St, Wiedeń, za klarynety. Klement A., Lwów, za rejestr drewnianych piszczałek. Wojciechowski T., Kraków, za pozytywki. Sojkowski M., Przemyśl, za organy. Grocholski, za organy. Sidorowicz i Siwiński, Stanisławów, za pianina. Tow. św. Wojciecha, Tarnów, za wydawnictwa pieśni kościelnych. Tow. „Bojan“, Lwów, za wydawnictwa muzyczne. Hajdechi A., Mostar, za pracę literacką o instrumencie: lira da braccio.

Grupa XII. Przemysł domowy, szkoły zawodowe i wzorowe, warsztaty szkolne.

Dyplom honorowy ministerstwa handlu:

Tow. tkackie pod godłem „Prządki“ w Krośnie za szczególniej skuteczną działalność w udoskonaleniu i rozwoju tkactwa krajowego. Księżna Jerzowa Czartoryska w Wiązownicy za gorliwe i umiejętne popieranie przemysłu domowego, a mianowicie koszykarstwa, tudzież wyrobu kilimów i dywanów.

Dyplom honorowy komitetu wystawy.

Federowicz Władysław, w Oknie, za podniesienie przemysłu kilimarskiego i utrzymywanie szkoły wyrobu kilimów w Oknie. Potocki hr. Oskar w Buczaczu, za wznowienie w kraju starego przemysłu wzorzystych tkanin jedwabnych.

Medal złoty komitetu wystawy:

Tow. produkcyjne i handlowe w Łańcucie, za osiągnięte rezultaty w rozwoju tkactwa płócienniczego i sukienniczego w pow. Łańcuckim. Rojowski Kozimierz, z Humenowa, za hafty włościańskie. Jackowski Maksymiljan, z Poznania, jako patron kółek rolniczych w Wielkopolsce, za skuteczne pielęgnowanie zajęć przemysłowych w tamtejszych kółkach rolniczych. Federowicz, Klebanówka (p. zbarazki), za wyroby sukiennicze.

Medal srebrny ministerstwa handlu.

Spółka huculska, Kołomyja, za popieranie przemysłu domowego Hucułów. Tow. kowali, w Sułkowicach (p. Myślenicki), za wyroby kowalskie, Tow. powroźnicze, w Radymnie, za wyroby powroźnicze. Hompesch hr. Ferdynand, Rudnik, (p. Niski) za wyroby koszykarskie.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Towarzystwo tkaczów pod opieką św. Sylwestra, w Korczynie za wyroby tkackie, lniane. Zarząd kółka rolniczego, w Rymanowie (p. sanocki), za skuteczne popieranie przemysłu domowego w pośród włościan tamtejszych w rozmaitych kierunkach Spółka ślusarska, w Świątnikach górnych (p. wielicki), za roboty ślusarskie. Tow. koszykarskie, w Wiązownicy (p. jarosławski), za wyroby koszykarskie. Tow tkackie, w Glinianach, za rozmaite wyroby tkackie, Ks. Wanda Czartoryska, w Wiązownicy, za dywany. Kłym Pilus, w Derewni (p. żółkiewski), za portjery. Wojciech Kut, Przeworsk (p. łańcut, Tow. dla wyrobów koszykarskich, Jasło, za wyroby koszykarskie. Tow. tkaczy, w Wilamowicach (p bialski), Tow. tkaczy, w Rychwałdzie (p. żywiecki) za wyroby tkackie. Iwan Hawrysz, z Kosowa, za wzorzyste wyroby tkackie. Oleksa Wlizło, z Litwinowa (p. podhajecki), za wyroby tkackie. Karol Słowicki, z Kołomyi, za wyroby garncarskie. Franc. Szwed, z Pewli małej (p. żywiecki), za skrzypce. Szkoła ludowa, w Krakowcu (p. jaworowski), za hafty. Szajna Maciej, z Jasionowa (p. sanocki), za stół składany. Andrzej Kopcza, z Lubatówki (p. Krosno), za rzeźby z drzewa. Regina Światłoniowa, z Jagielnicy, za roboty koszykarskie. Jan Graczyk, z Makowa (p. myślenicki), za koronki. Pławicki Łazar, z Kut (p. Kossów), za kieptary (serdaki). Tow. kraj. dla handlu i przemysłu, Lwów, za wyroby tkackie. Rozalja Wilczanka, z Chorkówki (p. Krosno), za koronki. Michał Michaliszyn, z Rymanowa, za rzeźby w drzewie. Anna Rączkówna, z Żywca, za wyroby z sukna i pilśniu

Medal bronzowy min. handlu.

Zajączkowski M., w Czerniowcach, za wyroby bednarskie. Lejpras Leon, z Kołaczyc, (p. jasielski), za wyroby garncarskie. Kurzydło Jan, z Błażowej (p. rzeszowski), za wyroby tkackie. Kalinowski Józef, z Gromnika (p. Tarnowski), za czapki wełniane i rękawice. Zdyrka Iwán, w Szpikłosach (p. złoczowski), za wyroby garncarskie. Kółko rolnicze, w Łuce wielkiej (p. tarnopol). za wyroby przemysłu domowego. Jerzy Gomulak, z Myślenic, za wyroby kapelusznicze. Jadwiga Baudziak, z Koropca (p. buczacki), za wyroby tkackie i koronkarskie.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Korporacja garncarzy w Kołomyi, za wyroby garncarskie. Marya Roik (pow. skałacki) za werety barwne. Jan Złonkiewicz, Lubaczów, za buty wojskowe. Marja Szubowa, Haczów (p. brzozowski) za komżę robotą drutową. Wojciech Gadziński, Lubiąż (ks. poznańskie) za wyroby tkackie. Kółko rolnicze w Kozielsku (ks. poznańskie, za wyroby tkackie. Uczestnikom zbiorowej wystawy wyrobów drzewnych w Izdebniku (p. wadowicki) na imię gminy, za wyroby bednarskie i rozmaite naczynia drewniane. Uczestnikom zbiorowej wystawy przemysłu domowego w Żywcu i okolicy, na imię wydz. pow. za wyroby drobiazgowe z drzewa. Gnatowi Sokołowi z Trójcy w pow. borszczowskim, za kilimki. Wojciech Broda z Gręboszowa, w pow. dąbrowskim, za wyroby szczotkarskie, Hrynik Hreczuch z Kałusza, za wyroby drewniane. Wasyl Fedyna ze Streptowa, w pow. kamioneckim, za wyroby sitarskie. Wincenty Gałnszka z Makowa, za sukno. Jakób Dłużak z Libiąża (ks. poznańskie) za wyroby szydełkowe. Strożyna w Górze (ks poznańskie) za wyroby tkackie. Tabiszak, członek Kółka rolniczego Kozielskiego (ks poznańskie) za wyroby tkackie. I. Czyżewski, członek Kółka rolniczego w G...ńsku, za wyroby koszykarskie. Kółko rolnicze w Miechowej, na Kaszubach, za wyroby tkackie. Jadwiga Biechońska w Żarnowcu, w powiecie krośnieńskim. za utrzymywanie prywatnej szkoły wyrobów koszykarskich Józefowi Gołąbowi w w Porembie, w pow. limanowskim, za sukna. Fedko Fedúnzyk ze Szpikłosów, w pow. złoczowskim, za wyroby garncarskie. Teodor Kudrycz z Mielnicy, za meble rzeźbione. Wojciech Pierękiewicz z Myślenic, za buty wojskowe. Franciszek Sokołowski w Mrzygłodzie, za wyroby garncarskie. Józef Sklenarz z Podmanasterca w pow. Bobreckim, za wyroby koszykarskie. Garncarzom w Kołaczycach, w pow. jasielskim, na imię gminy tamtejszej za wyroby garncarskie, zbiorowo przedstawione. Kółko rolnicze w Makowie, za wyroby hafciarskie. Tkaczom w powiecie borszczowskim, na imię rady powiatowej, za wyroby tkackie zbiorowo przedstawione. Tkaczom w Klebanówce, w powiecie zbaraskim na imię gminy tamtejszej za wyroby tkackie zbiorowo przedstawione. Włościankom w Humenowie, w powiecie Kałuskim, na imię gminy tamtejszej za hafty barwne. Włościanom z Polan, w powiecie grybowskim, na imię gminy tamtejszej, za sukna. Iwan Pakulak w Iwanówce, w powiecie skałackim, za wyroby tkackie. kapelusznikom w Myślenicach, na imię gminy, za wyroby z pilśni. Jędrzej Westfalewicz z Kąt, za pasy nabijane krakowskie. Tkaczom w Dembowem w powiecie jasielskim, na imię gminy za wyroby płóciennicze.

Listy pochwalne komitetu wystawy.

Szewcom w Dobczycach, w powiecie wielickim na imię towarzystwa za ich wyroby zbiorowo przedstawione. Sydor Łucyszyn z Cebrowa, w powiecie sokalskim za wyroby kowalskie. Józef Błaszek z Kąt, za wyroby koszykarskie. Iwan Mielnik w Koropcu, za wyroby tkackie. Iwan Achtenmijczuk z Rusowa, w pow. śniatyńskim, za wyroby tkackie. Jan Młotkiewicz z Grodziska dolnego, w powiecie łańcuckim, za fajki rzeźbione. Jan Klin z Grodziska dolnego, za zegar ścienny. Jędrzej Jurczak z Medyki za wyroby tokarskie. Ignacy Rubin z Toków, w po-

wiecie zbaraskim, za wyroby tkackie. Piotr Urbański z Potylicza w pow. rawskim, za wyroby garncarskie. Kasper Wróbel z Równego w powiecie krośnieńskim, za rzeźby drzewa. Józef Daszkiewicz z Łuki wielkiej, w powiecie tarnopolskim, za wyroby szewskie. Marcelina Dunügiewiczowa w Kutach, za serdaki. Kółko rolnicze w Czarnkowie, w W. ks Poznańskiem, za wyroby tkackie Jan Wesołowski w Hucie Oleskiej w powiecie złoczowskim, za wyroby garncarskie. Suwajowi z Brodła, w pow. chrzanowskim, za naczynia kamionkowe.

Grupa XXXII. Przedmioty z zakresu urządzeń komunikacyjnych lądowych i wodnych, obejmujących: budowę dróg publicznych; żeglugę na rzekach; poczty i telegrafy; koleje żelazne; tramwaje; statystykę komunikacjii handlu:

Dyplom honorowy ministerstwa handlu:

Rychter Józef, Lwów — za znakomite dzieło hydrotechniczne i oryginalną konstrukcję mostu kratowego.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Śp. Ibiański Wacław (spadkobiercy). Lwów — za oryginalną konstrukcję mostu kratowego, oraz za projekty i wykonanie budowy mostów własnego systemu.

Medal złoty komitetu wystawy:

Matula Jan, Lwów — za znakomite projekty i wykonanie budowli wodnych. Jankowski Kazimierz, Lwów — za projekty i wykonanie dróg i mostów. Lickendorf Jan, Lwów — za wozy pocztowe.

Medal srebrny ministerstwa handlu:

Gattinger Franciszek, Wiedeń — za przenośne aparaty telegraficzne i telefoniczne dla celów kolejowych.

Medal srebrny komitetu wystawy:

Jodłowski Stanisław, Kamionka Strumiłowa — za ulepszenie budowy dróg E. de Bucher, Wiedeń — za wózki dla kolei gospodarskich i kopalń nafty. Gwarectwo górniczo-hutnicze Jerzego i Marji w Osnabrück — za urządzenia i wozy dla kolei wąskotorowych.

Medal bronzowy ministerstwa handlu:

Sonnleitner Rudolf, werkmistrz, Putna (Bukowina) — za przyrząd do zamykania i wyładowywania wózków na kolejach leśnych. Grieser Józef, robotnik warstatów kolejowych w Nowym Sączu — za doskonałe wyroby z miedzi.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Biernacki Konstanty, Lwów — za współpracownictwo w projektach dróg krajowych.
Rogoziński Józef, werkm. warst. kol. w Przemyślu
Czarnecki Franc., ślusarz „ „ „ „
Bernhardt Henryk, werkm. „ „ Stanisławowie.
Hłodzik Wiktor, ślusarz „ „ „ „
Tauber Dawid, tokarz „ „ „ „
Tomaszewski Józef, werkm. „ „ „ Stryju.
Kukuła Wojciech, ślusarz „ „ „ „
Kozakiewicz Piotr „ „ „ „ „
Krokaj Walery „ „ „ „ „
Schönfeld Jan, werkm. „ „ „ Lwowie.
Kraczyło Józef, „ „ „ „ „
Tychanowicz Józef, ślus „ „ „ „
Grudziński Alojzy „ „ „ „ „
Marynicz Stanisław „ „ „ „ „
Kretschmer August. werkm. „ „ „ N. Sączu
Kajanek Jan „ „ „ „ „
Winter Józef „ „ „ „ „
Fuciński Józef „ „ „ „ „
Hulka Wilhelm „ „ „ „ „
Urbanek Jan, stolarz „ „ „ „
Dmochowski Franc., ślus. „ „ „ „
Kościuszyński Jan, tapicer „ „ „ „

* * *

Z placu wystawy.

Dzisiaj odbędzie się wielki koncert muzyki wojskowej 30. p. p. Kapelmistrz p. Roll zaprodukuje kilka nowych utworów, między tymi swój najnowszy utwór z motywów polskich p. t. „Obrazy wystawowe“ potpourri. Początek o godzinie siódmej wieczorem. Wstęp z programem 20 ct

* *

Gremialne zwiedzenie pałacu sztuki przez członków czytelni katolickiej pod przewodnictwem ks. prof. Skrochowskiego nastąpi w niedzielę dnia 7. b. m. i we wtorek 9. b. m. Miejsce zborne plac przed pałacem sztuki o pół do trzeciej. Dopełnienie wyjaśnień przez ks. prof. nastąpi we czwartek 11. bm w lokalu Czytelni o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Studnia artezyjska“, czyli „Polacy w Afryce“, czarodziejski melodramat ze spiewami i tańcami w 4 aktach z prologiem przez Karola Majeranowskiego; wieczorem o godzinie 8 „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ panien: Eugenji Strassern i Janiny Korolewicz, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w poniedziałek przedstawienie rozpocznie po raz pierwszy „Biały gwoździk“, komedja w 1 akcie Alfonsa Daudet'a; nastąpi po raz pierwszy „Przyjaciel męża“, komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy po raz pierwszy „Wotum pana Bolesława“, komedja w 1 akcie Ireny ...; we wtorek przedstawienie na dochód chóru teatralnego — Ze względu na fontanę świetlną, rozpoczynać się będą przedstawienia wieczorne aż do dnia zamknięcia wystawy o godzinie 8.

Arcydzieła Szekspira, w przekładach Paszkowskiego, Koźmiana i Kasprowicza. Lwów, nakład Księgarni Polskiej. Zeszyt 1.

Zbiorowe wydanie dzieł Szekspira w przekładzie polskim wyszło już oddawna z obiegu, nową więc jego edycję nazwać można istotnie szczęśliwą myślą. Potężny genjusz Albionu, najświetniejsza z gwiazd poetyckich doby nowożytnej, powinien być w dziełach swych znany każdemu, kto do inteligencji rości sobie prawo. Wobec zaś tego, że znajomość angielszczyzny należy u nas do rzeczy wyjątkowych — ilużto liczymy takich, którzyby Szekspira czytać mogli w oryginale?

Edycja przedsięwzięta przez Księgarnię Polską, ma wszelkie warunki po temu, by stać się popularną. W skład jej weszły wzorowe przekłady, a cena obliczoną została wedle możliwie najprzystępniejszej normy. „Arcydzieła Szekspira“ wychodzą zeszytami, czem jeszcze bardziej ułatwiono ich nabycie.

W pierwszych 10 zeszytach, jakie dotąd wyszły, znalazły pomieszczenie: „Romeo i Julja“, „Hamlet“, „Otello“, Król Lear“ i „Makbet“ w przekładzie J. Paszkowskiego.

Zeszyty wychodzą trzy razy w ciągu miesiąca. Całe więc wydawnictwo, mające obejmować około 40 zeszytów, w niedługim stosunkowo czasie doprowadzone zostanie do końca.

Księgarnia nakładowa przygotowała nadto piękne okładki z płótna angielskiego, które osobno zamawiać można.

Ostatnie wiadomości.

Wybór uzupełniający posła do rady państwa z miasta Czerniowiec został rozpisany na d. 24. października br. Agitacja przedwyborcza już się rozpoczęła, a zagaili ją przewódcy stronnictwa niemiecko-liberalnego w Czerniowcach Odbyła się tedy narada zaproszonego grona zaufanych tego obozu. Zgromadzonych — jak donoszą *Buk. Nachr.* — powitał emer. radca namiestnictwa p. Wazl i zaproponował prezydenta miasta p. Kochanowskiego do wyboru na przewodniczącego, co też zebrani przyjęli jednogłośnie. P. Kochanowski przedstawił cel obrad i zawiadomił, iż adwokat czerniowiecki dr. Józef Rott zdecydował się kandydować o mandat do Rady państwa ze stolicy kraju. Celem propagowania tego wyboru wybrano komitet wykonawczy pod przewodnictwem dr. Handla.

Sprawa aresztowania 183 ogniomistrzów w Berlinie i odstawienie ich do twierdzy magdeburgskiej, nie jest jeszcze dotąd dostatecznie wyjaśnioną. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że podane przez *Kreuz Ztg.* wiadomości, są zupełnie subjektywnie pojęte i przesadzone; *Kreuz Ztg.* zaś upiera się przy swojem zdaniu i twierdzi, że jej relacja we wszystkich szczegółach opiera się na faktach, a pomiędzy innemi padł też rzeczywiście okrzyk: „Niech żyje anarchja!“ Pisma socjalistyczne potępiają wprawdzie wybryki podoficerów, ale nie tają się wcale ze swem zadowoleniem, że idee socjalistyczne zaczynają przyjmować się wśród wojska. Magdeburgska *Volksstimme* pisze pomiędzy innemi w artykule pod napisem: „Bagnety myślą!“: „Dopóki naród jest pod bronią. powinien wstrzymywać się od wszelkich prowokacyj Sprawa uciśnionego przez militaryzm ludu podniesie się nie przez namiętne wybuchy, lecz przez spokojne i świadome celu łączenie się z nami tych żywiołów, które sympatyzują z nami.“ W samej sprawie donosi *Lok. Anz.*, że już w piątek wieczorem musiała zapaść decyzja aresztowania; w sobotę rano bowiem zawiadomiono o tem urzędowo odwach policyjny. Skutkiem tego zarządzono na dworcu poczdamskim potrzebne środki policyjne. Aresztowanych odstawiono na dworzec nie przez miasto, lecz przez najmniej ożywione aleje zwierzyńca, tak, że mało kto zwrócił na nich uwagę. Liczba eskortowanych podoficerów wynosiła pierwszej nocy 62. Na prezesurze policyjnej wiedziano o całym przebiegu sprawy już w sobotę rano. Aresztowanie nastąpiło nocą, aby uniknąć zbiegowiska ludzi i rozruchów. W Magdeburgu wytoczono aresztowanym natychmiast śledztwo, ale wyniki jego zachowano w ścisłej tajemnicy.

Niejaki prof. Konstanty Rössler, były kierownik półurzędowego biura prasowego, wydał świeżo w Berlinie broszurę p. t. „Socjalna demokracja,“ w której wzywa wprost do zamachu stanu i do dyktatury. Twierdzi on, że tylko dyktatura może zdrowym siłom uratować pewne drogi. Mężowie wszelkich warstw społeczeństwa z wybitnem stanowiskiem powinni zwrócić się do cesarza z prośbą, aby spowodował radę związkową, iżby władzę ustawodawczą zagarnęła dla siebie na trzy lata. W tym czasie może rada związkowa przy pomocy wybranych sił doprowadzić do skutku ustawodawstwo, któreby życiu narodowemu wskazało harmonijne i pewne drogi zdrowego rozwoju. P. Rösslerowi wydaje się jeszcze za łagodną droga, aby rada związkowa tego pełnomocnictwa żądała od parlamentu, a w razie odmowy, aby nastąpiło rozwiązanie parlamentu. Że wraz z prawem ludu i parlamentu traci podstawę także prawo rządów i cesarza, to nie obchodzi tego pana wcale. Zresztą nie pierwszy raz występuje on w roli zbawiciela państwa. W czasie walki kulturnej bowiem wydał książkę, w której między innemi zaznaczył, że państwo w danym razie będzie musiało zdecydować na to, aby w Prusach zakazać katolizmu. Pisma katolickie wyśmiały owego pomysłowego jegomości wówczas, lecz ks. Bismarck zrobił go kierownikiem półurzędowej prasy, otrzymał on tytuł tajnego radcy, teraz zaś za „nowego kursu“ został przeniesiony w stan spoczynku, z którego korzysta, by puszczać w świat niedorzeczne pomysły.

Delegacje wspólne
(Telegramy Dziennika Polskiego).

Budapeszt 6. października. W uzupełnieniu wczorajszych depesz podaję jeszcze następujące szczegóły.

Po del. Treuinfelsie przemawiał Pacak. Zaznaczył, że gdyby tutaj przyszło do głosowania za rozbrojeniem, to głosowałby za tem z całego serca Byłoby to głosowanie, któreby lud błogosławił. Żyjemy ze wszystkiemi mocarstwami na najlepszej stopie, musimy się jednak zbroić. Taką logikę chyba tylko sam djabeł rozumie. Nasze wydatki na wojsko wynoszą od r. 1868 okrągłe 310 miljonów złr, podatki pośrednie i bezpośrednie rosną i tak samo rośnie dług hypoteczny. W Austrji płaci ludność na wojsko 4 zł. 25 ct. od głowy, a nigdzie nie widzimy, cienia polepszenia. Tylko rozwiązanie trójprzymierza byłoby prawdziwym początkiem rozbrojenia. Przez ministra wojny Bauera żądane 100 miljonów złr. są już wydane, a to jeszcze nie koniec. Obecny minister wojny nie chce się wiązać na przyszłość. Taka niepewność jest w najwyższym stopniu niepokojącą

Interesującą była mowa Tanschego, który się pytał, czy jednoroczni ochotn, którzy zdali egzamin, ale wskutek braku indywidualnych zdolności nie są mianowani oficerami, będą musieli służyć drugi rok? Dalej żądał mowca, aby drugi rok służby jednorocznej policzonym był w służbie cywilnej. Następnie domagał się polepszenia pożywienia żołnierskiego i zniesienia opłaty pocztowej od listów żołnierzy do rodziny.

Del. Promber polemizował z napaściami młodoczeskiego mowcy na wojsko i trójprzymierze.

Minister wojny odpowiedział na wszystkie pytania dość wymijająco, z naciskiem tylko i całą stanowczością zaprzeczył, jakoby przy wojsku jedna narodowość nad drugą przekładaną była. W kwestji pojedynków powołał się na zeszłoroczne oświadczenie ministra obrony krajowej. Zapewniał dalej. że przyjęty od poprzednika plan uzbrojenia nie będzie chyba przekroczony, nie może jednak przyjąć na siebie odpowiedzialności, czy zmiana okoliczności nie zmusi do większych żądań. W kwestji znęcania się nad żołnierzami i ustawy karnej — powtórzył to i co powiedział w komisji. Odnośnie do zaliczenia drugiego roku słnżby dla jednoroczniaków do służby cywilnej oświadczył minister. iż nie jest pod tym względem kompetentnym.

Buda Peszt 6. października. Delegacja węgierska przyjęciem budżetu wojskowego i zamknięcia rachunkowego skończyła wczoraj swoje posiedzenia.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 6. października. Wczoraj popołudniu obiegały tu niepokojące w najwyższym stopniu pogłoski o chorobie cara.

N. W. Tagblatt przynosi na miejscu naczelnem informację, zaczerpniętą — jak powiada — z miarodajnego źródła, wedle której ma być faktem iż w chorobie cara nastąpiły niebezpieczne komplikacje. Car, wedle orzeczenia lekarzy, powinien był jechać na Rivierę oświadczył jednak, że z politycznych względów nie może jechać ani do Francji, ani do Włoch. Wobec tego oświadczenia carskiego zadecydował dr. Leyden wyjazd do Korfu.

Jakoż odjazd do Korfu miał już nastąpić w przeszłym tygodniu, tylko w. książę Jerzy miał się udać do Kairu. Tymczasem w stanie zdrowia cara z każdą chwilą następowało pogorszenie, tak, że podróż do Korfu prawdopodobnie teraz już nie będzie wykonalną. Jakiego rodzaju jest to pogorszenie? — tego nikt nie wie. W tutejszych kołach dyplomatycznych mówią o zatruciu krwi. Faktem jest, iż rosyjskie poselstwa za granicą nie otrzymują od 4 dni żadnych wieści o stanie zdrowia cara, co w kołach dyplomatycznych jest uważanem za bardzo zły znak.

Wiedeń 6. października, *N. W. Tagblatt* przynosi dodatkowo następujące mniej pesymistyczne już wiadomości o chorobie cara:

Nerwowość chorego zwiększyła się wprawdzie, lekarze oświadczają jednak, że można spdziewać się prędkiego wyzdrowienia. Odjazd cara do Korfu ma nastąpić w najbliższych dniach, skoro tylko stan pacjenta na to pozwoli. Trudności sprawia chwilowo wybór drogi. Gdyby się car zdecydował na podróż przez Dardanele, to byłby to pierwszy wypadek wbrew tradycji, że car przestąpi terytorjum Stambułu. Jest jednak możliwem, że car zdecyduje się na podróż przez Tryjest.

Wiedeń 6. października. Komisja dla reformy procedury cywilnej przyjęła projekt procedury cywilnej w drugiem czytaniu jako całość.

P. Dyck wywodził, że przez zaprowadzenie nowej procedury cywilnej naruszone są silnie interesa adwokatów i żądał ułatwień dla adwokatów, przenoszących się do stanu sędziowskiego.

Odpowiedź szefa sekcji Kralla brzmiała wymijająco.

Wiedeń 5. października. Na wyspie Korfu przygotowano dla cara zamek byłego angielskiego lorda komisarza. Zamek ten jest obecnie własnością królewskiej familji greckiej.

Berlin 6. października. Petersburgski korespondent *Kreutzztg* donosi, że otoczenie cara otrzymało surowy rozkaz, nie podawać żadnych wiadomości o chorobie cara nawet najbliższym krewnym.

Paryż 6. października *Journal de Paris* oświadcza z najpoważniejszego jakoby źródła, że car w tych dniach udaje się do Korfu i tam przepędzi całą zimę. Rozkazy co do pomieszkania już wydano. Stan zdrowia cara nie daje jego otoczeniu powodu do szczególnych obaw.

Petersburg 6. października. Car miał podobno nowy atak apoplektyczny i stan jego jest bardzo niebezpieczny.

Wiedeń 6. października. Minister spraw wewnętrznych zamianował: starszych inżynierów Wilhelma Rappa, Wilhelma Schayera i Henryka Stahla radcami budowniczymi; inżynierów Tomasza Słomskiego, Klemensa Lewickiego, Mieczysława Jaszczurowskiego, Jana Kaweckiego, Kazimierza Machniewicza, Stanisława Łozińskiego, Piotra Pindelskiego, Józefa Adamskiego Romana Ingardena i Franciszka Dutkowskiego starszymi inżynierami; adjunktów budowlanych Karola Richtmanna, Stanisława Wójcickiego i Karola Czechowicza inżynierami dla państwowej służby budowlanej w Galicji.

Wiedeń 6. października. Organa lewicy dowiadują się, że ministrowie skarbu obu połów monarchji zgodzili się na zaprowadzenie monopolu wódczanego i to tak dalece, że parlamentarne traktowanie tej sprawy ma nastąpić już w ciągu zbliżającej się sesji.

Budapeszt 6. października. (*Posiedzenie izby wyższej*). Przy przejściu do porządku dziennego zabrał głos p. Ferdynand Zichy, najzaciętszy przeciwnik przedłożeń kościelno-politycznych. „Przedłożenia te — rzekł on — są podkopaniem poczucia obyczajności i religijności ludu. Nie sądźcie panowie, że wam się to uda. Bóg jest mocniejszy, aniżeli ludzie. Teraźniejsza władza ustawodawcza powinna się strzedz, ażeby nie wchodziła w sprzeczność z wolą całego ludu. Czyż takiemu rządowi można nchwalać budżet, ażeby używał go potem do gniecenia katolicyzmu? Czyż takiemu rządowi można pozwalać na reformy w zarządzie, ażeby przez mianowanie swych urzędników powiększał jeszcze swoją potęgę? Mamy dziś do czynienia z kierunkiem anarchistycznym w polityce. Tytuł przedłożenia „wolność religji“ jest błędnym, bo to jest prawo o bezwyznaniowości, o bezreligijności. Mowca występuje dalej w dłuższym wywodzie przeciw ustępowi projektu, który traktuje o bezwyznaniowości. Skutkiem tego zarządzenia będzie nagły wzrost bezreligijności. Daj Boże, ażeby przedłożenie to nie stało się ustawą! Daj Boże, ażebyśmy, w razie, gdyby się stało ustawą, jak najprędzej od niej zostali uwolnieni! (*Wołania: Eljen! na ławach kleru i prawicy*). Ja odrzucam wogóle to przedłożenie.

Biskup kościoła reformowanego, Gabrjel Pap, nie przyjmuje stanowiska, zajętego przez biskupa Szasza, jako stanowiska, na którem staliby wszyscy protestanci. Mowca polemizuje dalej z kardynałem Schlauchem i oświadcza, że byłoby to połączone tylko z korzyścią dla wszystkich kościołów, gdyby ci, którzy nie należą ciałem i duszą do kościoła, wystąpili z niego, ażeby swym złym przykładem nie gorszyć wierzących. Bezreligijność jest większym wrogiem katolicyzmu i protestantyzmu i wszystkich wogóle kościołów, aniżeli bezwyznaniowość. Mowca nie żywi obawy, ażeby bezwyznaniowości skutkiem była bezbożność. Indywidualne przekonanie musi w pierwszym rzędzie także na polu religji być zapewnionem. Mowca wskazuje na przykład polskiego narodu, którego religijna nietolerancja spowodowała upadek narodu. Także naród węgierski nie może się zamykać przed zdobyczami innych państw kulturnych. Przyszłość należy tylko do tych narodów, które rozwijają się pod sztandarem postępu. (*Burzliwe oklaski i potakiwania na lewicy*). Siła religji nie leży w materjalnym przymusie, lecz w moralnym wpływie, jaki ona powinna wywierać na umysły. Ja nie obawiam się o naszą religję i wiarę. One, jak również katolicyzm, będą trwały dalej pomimo tych ustaw (*Burzliwe oklaski na lewicy*).

Po krótkiej mowie ministra sprawiedliwości, w imiennem głosowaniu przyjęte zostało przedłożenie 113 głosami przeciw 112.

Londyn 6. października. Według wiadomości z Tientsinu, wybuchło w Mongolji powstanie, na którego stłumienie wysłano wojska z Pekingu.

Londyn 6. października. Angielskie ministerstwo marynarki nie wydało jeszcze rozkazu w sprawie wzmocnienia chińskiej floty w Chinach, ale taki rozkaz, jak niemniej wysłanie wojsk do Chin, oczekiwane jest lada dzień.

Paryż 6. października. Międzynarodowy kongres robotników kolejowych przyjął ośmio godzinny czas pracy jako przeciętny, a dziesięcio godzinny czas jako maksymalny z jednym dniem odpoczynku w tygodniu, dalej zastanowienie ruchu towarowego w niedziele i zaprowadzenie wynagrodzenia minimalnego.

Petersburg 6 października. *Russkij Inwalid* ogłasza rozporządzenie, mocą którego w warszawskim okręgu wojskowym ma być utworzony XIX. korpus armji, nad którym komendę obejmie jenerał Gerezin.

Brest 6. października. Na rozkaz ministra marynarki udaje się krzyżowiec „Isly“ natychmiast na wody chińskie.

Sofja 6. października Tonczew pojechał wczoraj do Warny, ażeby od księcia Ferdynanda domagać się stanowczo udzielenia mu dymisji. Jako następcę jego wymieniają Madjanowa.

Kraków 6. października. Obwinieni o tajny spisek skazani na areszt od ośm dni do sześć tygodni.

Wiedeń 6 października. Wbrew odmiennym wieściom ma rada państwa zebrać się d 16. bm.

Wiedeń 6. października. Dziś przed południem odbyło się ostateczne złożenie zwłok arcyksięcia Wilhelma w grobach cesarskich w kościele OO. Kapucynów.

Wiedeń 6. października. Wedle doniesień, jakie *N. fr. Presse* otrzymała z Londynu, cierpi car nie na chorobę Brighta, jeno na raka nerek. Wedle tegoż pisma, oddała carowi cesarzowa Elżbieta pałac swój na Korfu do dyspozycji.

Depesze, nadeszłe tu do godziny 1. popołudniu, zgodnie donoszą, że stan cara jest bardzo groźny. Na giełdzie kolportnją co chwila fałszywe szczegóły o katastrofie. Tutejsza ambasada otrzymała tylko krótką wiadomość, że w stanie choroby cara nie zaszła zmiana

Berlin 6. października. Wczoraj krążyły tu na giełdzie nadzwyczaj alarmujące pogłoski o stanie zdrowia cara. Z Londynu nadeszła nawet depesza, donosząca, że car już umarł. Rozesłano na wszystkie strony telegraficzne zapytania, jak się car ma i zarówno z Londynu jak i z Kopenhagi odpowiedziano, że nie wiadomo tam absolutnie nic takiego, coby usprawiedliwiało owe alarmujące pogłoski. Także do tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych nie nadeszła do dziś rana żadna depesza, mogąca wzbudzić jakiekolwiek obawy co do stanu zdrowia cara.

Berlin 6. października. Wedle nadeszych tu wiadomości z Londynu i Kopenhagi, alarmujące pogłoski na giełdzie o chorobie cara, nie mają żadnej podstawy. *Berliner Tageblatt* odpierając te nieuzasadnione giełdowe pogłoski, podnosi, iż stan zdrowia cara nie musi być bardzo groźny, jeżeli ambasador rosyjski w Berlinie przyjmował wczoraj wieczorem gości.

Londyn 6. października. Biuro Reutera donosi, że okrętów angielskich dla wzmocnienia floty angielskiej na morzu chińskiem jeszcze nie wysłano, ale czyni się w tym celu przygotowania.

Leeds (w Anglji) 6. października. Jakiś obłąkany człomiek wskoczył wczoraj na stopień powozu, w którym jechał książę York z żoną. Ułan z eskorty księcia przypadł i przeszkodził temu aby ów obłąkaniec wtargnął do środka powozu. Obłąkańca owego aresztowano

Przyjechali do Lwowa
dnia 6 października 1894.

HOTEL ZORZA. O. Rogoziński, J. Pogórski z Podola ros. S. Homolacz, E. hr. Pusłowski. J. Rostworowski z Krakowa. A. Szczurowski z Jarosławia M. Siemiginowski z Torskiego. W. Graf. S. Wydżga z Królestwa Pol. J. Schultz-Wagenhofen z Wagenhofen

HOTEL VICTORIA A. Sapowski z Kamieńca Pod H Sapowska z Podola ros. M. Piotrowska. Z. Piotrowska z Kamieńca Pod. C. Winkler z Tryestu. F. Können z Koszyc. S. Edelstein z Tarnowa.



DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuję posady **koncypienta** we Lwowie. Adres: Dr. S., Lwów, poste restante. 763

Nauczycielska Ajencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19. 765

Francuzka rodowita bonne supérieure, poszukuje umieszczenia. Wiadomość w Ajencji p. Biernackiej. Długosza 19 764

Od pierwszego października rozpoczynają się **nowe kursa konwersacji** niemieckiej, francuskiej; dla początkujących książkowo-gramatyczne najłatwiejszą metodą, znaną od 4 lat. Sobieskiego 4, I. piętro, 5.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Trzy mieszkania po 4 pokoje z przynależytościami przy ul. Kopernika 28

Sklep składający się z 4 ubikacji od 1. stycznia do najęcia. Wałowa 11.

Duże, ładne, frontowe umeblowane pokoje z osobnemi wchodami zaraz do najęcia przy ulicy Arsenalskiej l. domu 6, obok kościoła OO. Dominikanów

2 pokoje z kuchnią, z dwoma wychodami w parterze od 1. listopada. Skarbkowska l. 17. Stosowne na biuro.

3 pokoje kawalerskie na I. piątrze do wynajęcia od 1. listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarja dr. Kulikowskiego. Bliższa wiedomość u dozorcy. 758

Korespondencja prywatna.

Mi uprasza **L** o kilka łaskawych słów listem do urzędu i o wskazanie sposobu doręczenia odpowiedzi — za wszystko poręcza słowem honoru. 772

List otrzymałem. Jestem wolny i może całkiem się uwolnię. Decyzja 10. Listy pod dawnym adresem. Całuję Stella. 771

Droga Ananke! Czy potrafię kochać? zależy to od wzajemności — zresztą zobaczymy. Za prześliczną przesyłkę, która mi sprawiła wielką radość, serdecznie dziękuję. Będę prawdopodobnie tam 13. lub 14. napiszę wprzód do G. Serdecznie oddany Cygan

Majątek do nabycia

obszaru do 730 morgów ornej pszennej czarnej gleby, dom mieszkalny, park, ogród. Budynki w dobrym stanie. 2½ klm. od stacji kolejowej. Czynsz dzierżawny wynosi 8.000 zł. Gospodarstwo wzorowo prowadzone. Cena 150.0000 zł. Bliższe informacje udziela K. Jakubsche, ulica Lipowa 49, w Stanisławowie.

Nowość!

„Mydło glicerynowo kwiatowe"

z nader miłym zapachem, wyszczególniające się nadzwyczajną łagodnością, działające odświeżająco i orzeźwiająco na skórę, sztuka po 25 ct.

poleca

pierwsza krajowa fabryka parowa mydeł toaletowych

E. i J. Friedrichów

we Lwowie

w składzie przy ulicy Krakowskiej l. 13 i w fabryce przy ulicy Koralnickiej l. 8

Bez blagi!!

Najtaniej, najkorzystniej trwale i elegancko ubierać się można, jedynie w słynnej z taniości i szykownego kroju

pierwszej wiedeńskiej filji

Wiktora Tiringa i Braci

Tylko

ulica Jagiellońska liczba 2, we Lwowie.

Wszelka konkurencja wykluczona.



Tinct: Stomach: comp św. Jakóba

Kropie żołądkowe.

Wypróbowany od wielu lat środek domowy, pobudzający trawienie; wzmacniający apetyt itd. Flaszka 60 ct. i 1·20. Jako środek domowy pierwszorzędny, okazał się od lat wielu jako nerwy wzmacniający **Dr Liebera Elixir wzmacniający nerwy** (Tinct. chin. nervitonica comp.) Marka ochronna † i kotwica. Flaszka po 1 zł., 2 i 3·50. Podług przepisów lekarskich i urzędownie zbadanych sporządzany. Skład główny: **„Einhorn Apotheke" w Pradze**, dalej **we Lwowie** w aptece P. Mikolascha i Jakóba Piepesa; **w Krakowie** w apt. Arn. Reifera i Eug. Hellera; **w Tarnowie** w apt. pod „Aniołem", Rynek; **w Wiedniu** „Alte k. k. Feldapotheke, Stefansplatz, oraz w wielu innych aptekach. 1917 1—39

HANDEL PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się starannie]. 1000 1—?



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1766 1—7

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskan" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
nienniej KAWĘ zwaną „Siriusz" franco 5 kilo	„	9·50

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

Nie ma obawy 524 1—18

przed praniem

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

patentowanego **mydła z murzynem**

Przy użyciu pierze się 1000 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie.

Przy użyciu utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. **Przy użyciu** niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia.

Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngase 6.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula Tepfer, ulica Trybunalska l. 12,
Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14,
Josef Ehrlich, kawiarnia Teatralna,
Szymon Goldberg, ulica Batorego l. 16,
Władysław Kozłowski, ulica Grodecka l. 79,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7, 1873 1—?
Narodna Torhowla, ulica Ormiańska,
Karol Niedzwiecki, ulica Słowackiego l. 8,
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa,
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej,
Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5,
zaś na placu wystawy **PAWILON OKOCIMSKI.**

Główne zastępstwo i skład piwa butelkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. **JAN GÖTZ**, browar w Okocimic.

Od lat 53 istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą: 1879 1—?

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek 33 — poleca się.

Hôtel „Stadt Frankfurt"

Wiedeń, I. Seilergasse 14

renomowany dom pierwszorzędny z **najlepszą wiedeńską i francuską kuchnią, z wszelkim komfortem.** Pokoje od zł. 2 począwszy. **Usługi się nie liczy wcale.** Winda osobowa. 681 1—36

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia dnia 2. listopada 1894 r. na Wiedeńskie losy komunalne po zł. 3·75, wraz ze stemplem. **Główna wygrana 400.000 koron.**

LOSY WYSTAWY KRAJOWEJ po 1 zł.

Wydawnictwo gazety Losowań „NADZIEJA". Prenumerata roczna 1·50. Na prowincji zł. 1·80.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym djetetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd zdrojów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 650 1—3

Zarząd browarów Drehera

zawiadamia szanowną Publiczność

że z dniem zamknięcia wystawy krajowej

dostać będzie można

znakomitego piwa szwechackiego

w beczkach i flaszkach

u 1969 1—10

ELJASZA HERTERA

ul. Kopernika l. 8.

Chorym na nerwy

(Ogólna nerwowość, migrena, bezsenność, napady zawrotu głowy, porażenia, zanik pamięci)

poleca się, aby się zapoznali z nowym, uwieńczonym senzacyjnymi wynikami i zalecanych przez wybitnych medyków jak najgoręcej, a przytem nader prostym środkiem leczniczym. Wyczerpujące opisy nadsyła bezpłatnie księgarnia pod firmą:

153 1—9

Karl Valentin Sohn, Fünfkirchen.

Do handlu

D. LESSNERA

nadeszły wszelkie nowości na nadchodzący sezon jesienny i zimowy **w ogromnym wyborze i poleca się szczególniej** szanownej P. T. Publiczności do przepatrzenia skutkiem nadzwyczajnie (bez konkurencji) tanich cen.

Oddział dla materyj modnych.

Sezon jesienny i zimowy

1894—95.

Haute Nouveauté Cheviot,	czysta wełna	120 cm. szer. za meter	zł. 1·55
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „	„ 1·75
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „	„ 1·95
Cheviot carreaux,	„ „	120 „ „ „	„ 1·95
Cheviot angielski, melé,	„ „	120 „ „ „	„ 2·—
Crepe-Cheviot,	„ „	120 „ „ „	„ 1·90
Damentuch,	„ „	110 „ „ „	„ 1·45
Drap brodé,	„ „	95 „ „ „	„ 1·15
Drap uni,	„ „	95 „ „ „	„ 1·10
Carré en noppe,	„ „	110 „ „ „	„ 1·70
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	120 „ „ „	„ 2·40
Haute Nouveauté Cheviot,	„ „	130 „ „ „	„ 3·10
Kammgarn-Nouveauté	„ „	120 „ „ „	„ 1·85
Kammgarn-Haute Nouveauté,	„ „	120 „ „ „	„ 2·90
Kammgarn dessiné,	„ „	120 „ „ „	„ 3·—
Nouveaute-Kammgarn,	„ „	100 „ „ „	„ 1·30
Specialité exclusive,	„ „	120 „ „ „	„ 2·90

Coloré anglais,	czysta wełna	120 cm. szer. za meter	zł. 2·75
Petit carreaux anglais,	„ „	120 „ „ „	„ 2·10
Drap des dames exclusive,	„ „	95 „ „ „	„ 1·25
Flanela angielska,	„ „	116 „ „ „	„ 1·70
Foulé Nouveaute	„ „	120 „ „ „	„ 1·35
Foule,	„ „	90 „ „ „	„ —·70
Kasan gładkie,	„ „	90 „ „ „	„ —·80
Mode-Cheviot angielski,		100 „ „ „	„ 1·15
Diagonal sukno,		120 „ „ „	„ 1·—
Sukno damskie,		120 „ „ „	„ —·82
Cheviot mele,		120 „ „ „	„ —·80
Cheviot Guipure,		90 „ „ „	„ —·60
Demi drap,		90 „ „ „	„ —·38
Cheviot Nouveauté,		85 cm. szer. za meter 48 ct. etc. etc. etc.	
Prima aksamity na roby,		60 cm. szer. za meter	zł. 2·30
Aksamity w deseń,		54 „ „ „	„ 1·50
Plusze jedwabne,		45 cm. szer. za meter 1·20 i	1·50

Ogromne zapasy najnowszych deseniowanych ślicznie Barchanów i Flanell-Cottonów w niezliczonych deseniach.

Wielki wybór w towarach jedwabnych!

Dla prowincji próbki i ilustrowane żurnale gratis i franco.

Magazyn towarów D. LESSNER,

WIEN, VI., Mariahilferstrasse Nr. 83.

Sutereny, Parter, Mezzanin i I. piętro. 720 1—8

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

DODATEK
do nr. 278
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Zapowiedź reakcji.

Lwów 5. października.

Niemcy w żaden sposób nie są w stanie zdobyć pokoju wewnętrznego. Każdy prawie rok przynosi im wzruszenia i wstrząśnienia polityczne, które rozprzęgają wszystkie stronnictwa i wytwarzają tak powszechne niezadowolenie, że trudnoby dzisiaj wskazać tam na stronnictwo, któreby rząd mógł z całą siłą i spokojem przekonania uznać za swoje. Traktaty handlowe z Austro-Węgrami i Włochami, a potem reforma wojskowa, zdziesiątkowały falangę kartelową, która w roku 1887 stanowiła węgieł rządów księcia Bismarcka. Ubiegła kampania zimowa parlamentu rzeszy wywołała nieubłaganą opozycją warstwy rolniczo-ziemiańskiej, która w Prusach zwłaszcza bywała zawsze podporą tronu i siłą ekonomiczną państwa. Związek rolników jest już dzisiaj stronnictwem opozycji politycznej w pełnem znaczeniu tego słowa, stronnictwem, które nie waha się poddawać w wątpliwość nawet przywiązania swojego do monarchicznych tradycyj państwa Hohenzollernów.

Polityka traktatów handlowych rozbiła zatem kartel zachowawców i narodowych liberałów, który do niedawna był łącznikiem pomiędzy rządem a wielką częścią narodu. Reforma wojskowa przeszła jak burza po firmamencie stosunków wewnętrznych w rzeszy niemieckiej i w Prusach, zrywając na długie czasy wszelkie ogniwa pomiędzy systemem rządowym a wolnomyślnemi warstwami narodu. Ruch antisemicki z jednej, a socjalistyczny z drugiej strony, dolały oliwy do ognia, dla zadowolenia pozostałych odłamów ludności nie uczyniono nic, albo bardzo mało, tak, że i tam powszechne niezadowolenie zastąpiło dawniejsze zarysy jakiegoś niewyraźnego zbliżenia. A ponad tem wszystkiem zawisnął ponurym obłokiem ogólny upadek ekonomiczny, który dla pewnych warstw i prowincyj przybrał formę złowrogiej nędzy.

Zdawało się, że nadeszła znowu pogodniejsza pora skupienia sił wewnętrznych państwa dla wspólnej pracy około podniesienia stosunków ekonomicznych i naprawy rozprzężenia stronnictw. Tymczasem wiadomości z Berlina położyły kres tym oczekiwaniom. Przepowiednie *Norddeutsche Allg. Ztg.*, wobec których wszystkie stronnictwa liberalne w Niemczech zerwały się do jednomyślnego oporu, oblekają się rychlej, niż sądzono, w ciało: rząd pruski zamierza przedstawić na sesji zimowej projekt rewizji ustaw o zgromadzeniach i stowarzyszeniach w duchu dotkliwego ich zaostrzenia. Hrabia Eulenburg, wierny tradycjom reakcyjnym swojego rodu pokonał niechęć kanclerza Capriviego do ograniczenia swobód publicznych w Niemczech pod pozorem konieczności zdobycia skutecznej rękojmi walki z żywiołami wywrotu. Wobec tego faktu wyjaśniają się po części pobudki mowy cesarskiej w Królewcu, a przynajmniej jej ustęp odnoszący się do walki z żywiołami przewrotowemi. Był ten ustęp przygrywką do projektowanej reformy: pod hasłem jej wezwał Wilhelm II. wszystkie żywioły polityczne narodu, którym ocalenie społeczeństwa przed anarchją leży na sercu, do wspólnej walki. Przemówieniem tem, a po części także mową toruńską pragnął cesarz przygotować umysły do ustaw, nad jakiemi pracuje rząd pruski.

Hrabia Caprivi wyobrażał dotąd teorję pokonania żywiołów anarchistycznych drogą zaostrzenia przepisów policyjnych i czujnością władzy. Reorganizacja policji miała narodowi zapewnić tę miarę bezpieczeństwa, której ma prawo domagać się od swojego rządu. Kanclerz dzisiejszy tak silnie wierzył, że tylko sprężysta, czujna, roztropna i przenikliwa policja potrafi zdusić hydrę, iż zżymał się nawet przed projektami jakichkolwiek umów międzynarodowych dla wspólnego ścigania i tłumienia przestępstw anarchistycznych Argumenty jego, jako zasadniczego przeciwnika wszelkich ustaw wyjątkowych, przegrały widocznie sprawę, przynajmniej na gruncie pruskim, skoro hrabia Eulenburg występuje nietylko z rewizją ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, ale nawet z jakimś nieformułowanym dotąd i trzymanym w głębokiej tajemnicy projektem ustawy wyjątkowej przeciw anarchistom.

Nie byłoby to wszystko może nieszczęściem dla Niemiec. Rozpasanie się anarchizmu w Europie tak jest silnem i tak złowrogo oddziaływa na cały ustrój stosunków publicznych, że zaostrzenie środków przeciwdziałania ze strony organów państwowych może być rzeczą wskazaną W tej chwili wszakże bierzemy na uwagę tylko stosunek stronnictw politycznych do tych projektów. Wszystkie grupy liberalne w Niemczech i w Prusach, nie wyłączając nawet nacjonał-liberałów, stanęły jak jeden mąż do walki z projektowaną reformą ustawy z roku 1851, widząc w niej zapowiedź powszechnej reakcji. I dlatego właśnie Niemcy nie mogą dojść do spokoju wewnętrznego.

Ze stałych komisyj parlamentarnych.

Komisja dla reformy ustawy cywilnej, powzięła d. 4 b. m. następującą uchwałę celem przedłożenia izbie poselskiej do zatwierdzenia: Izba posłów nie wdając się na razie w narady nad przedłożonemi jej przez komisję sprawozdaniami, projektami i uchwałami, odstępnje takowe izbie panów, która wybiera stałą komisję z 18 członków, celem szczegółowego przetrutynowania uchwał komisji nieustającej. Gdyby komisja izby panów chciała czynić jakie zmiany w uchwałach nieustającej komisji izby posłów, mają się zebrać na wspólną naradę członkowie obu komisyj celem uzyskania wspólnej uchwały. Narady obu tych komisyj mogą być odpowiednio przygotowane przez specjalne subkomisje. W spólnej konferencji mają brać udział członkowie obu izb w równej ilości. Aż do powzięcia ostatecznej uchwały przez komisję izby panów lub przez wspólne konferencje obu komisyj, mogą członkowie parlamentu zgłaszać pisemnie poprawki do ustaw, nad któremi obrady się toczą. Poprawki te przekazane będą nieustającej komisji. Gdy już zapadnie ostateczna uchwała bądź to w komisji izby panów lub na wspólnej konferencji, wypracuje się jednobrzmiące sprawozdanie dla obu izb parlamentu austrjackiego. Nad temi wnioskami odbędą narady obie izby w drugiem i trzeciem czytaniu. Dalsze wnioski i poprawki członków parlamentu nie będą dopuszczone pod obrady. Po tak przeprowadzonej dyskusji jeneralnej, każda izba parlamentu uchwali projekt w całości, lub też w całości go odrzuci.

W dyskusji nad powyższym wnioskiem oświadczył p. Piniński imieniem swego stronnictwa, że nie wie na razie, jakie wobec wniosku zajmie stanowisko Koło polskie, że jednak wniosek ten poleci, albowiem nad nową procedurą cywilną tylko w ten sposób można obradować. Odnośnie do możliwych merytorycznych zmian w procedurze cywilnej, pozostawia się naturalnie swobodę działania Kołu polskiemu.

Na wieczornem posiedzeniu stałej komisji podatkowej, w d. 3. bm. referował poseł Abrahamowicz o rozdziale II. Przy § 85. o „określeniu opodatkowanego“ wywiązała się dłuższa dyskusja. Najpierw poseł Wrabetz popierany przez posła Mengera i Grossa wniósł, aby ten podatek nie nazywał się podatkiem zarobkowym. Podatkiem zarobkowym nie może być nazywanym podatek, który wymierzanym jest według stosunku procentowego od czystego dochodu. Podatek zarobkowy jest daniną, którą uiszczają zarobkujące przedsiębiorstwa według pewnych cech. Podatek zaś, który od czystego dochodu procentowo jest wymierzany, jest podatkiem dochodowym, a nie zarobkowym. Następnie wnieśli p. Lewicki i Wrabe'z rozdział wymienionych w § 83. przedsiębiorstw, podpadających pod ten podatek: ci, którzy mają na celu osiągnąć zysk, powinni być rozdzieleni od tych, którzy mają cele ogólno-pożyteczne. Minister Plener zgodził się, by nazwa „podatek zarobkowy“ odpadła. Wobec tego cofnęli pp.: Lewicki i Wrabetz swój wniosek, poczem § 83. niezmieniony został przyjęty. Do § 84. wymieniającego przedsiębiorstwa, które od tego podatku są uwolnione, postawił p. Doblhoff następujący dodatek: „Od opodatkowania uwolnione są także stowarzyszenia gospodarcze do wyrobu nawozów, maszyn rolniczych etc., oraz do wspólnego przerabiania i zbytu gospodarczych produktów, jeżeli działalność tego stowarzyszenia obraca się w granicach gospodarczego ruchu i nie zawiera w sobie żadnego przedsiębiorstwa, które w zwykłym ruchu podlega opodatkowaniu“. Dodatek ten przyjęto.

„Daily Telegraph“ o Polakach.

Najbardziej ropowszechniony na świecie dziennik *Daily Telegraph* zamieścił nader pochlebny i znaczący artykuł o Polakach w Galicji, napisany z okazji wystawy krajowej i pobytu cesarza we Lwowie. Londyński dziennik pisze na wstępie, że wolne urządzenia są podstawą narodowego rozwoju. Jest to zdanie, będące treścią przekonań wszystkich mieszkańców Wielkiej Brytanji; całe wieki doświadczenia historycznego wyrobiły to przekonanie i takowe wzmocniły jak wolny handel, wolność umów. tolerancja różnych form politycznych i opinij, oraz religijnych wierzeń, tak samo wrodzone przekonanie, że naród może się rozwijać jedynie przez udzielenie zupełnej wolności wszystkim jego składowym czynnikom, jest postulatem Anglika tak dalece, iż gotów on uważać każdego, co nie podziela tego zdania, za warjata lub niewolnika, a zaiste trudno o lepszą tych przekonań ilustrację, o trafniejszy dowód ich prawdy nad to, co się dzieje na wschodzie Europy. Tutaj autor artykułu omawia stosunki panujące w państwach bałkańskich i porównywa ich stan obecny ze stanem istniejącym przed wojną turecką, a następnie pisze: Scena dzieje się we Lwowie, jest to miejscowość, o której wielu z nas posiada jedynie przybliżone pojęcie. Jest to stolica Galicji, w której obecnie odbywa się wystawa krajowa. Zwidził ją niedawno cesarz austrjacki i był przyjmowany z najsilniejszemi objawami lojalności. W dalszym ciągu daje autor pogląd na klimatyczne warunki Galicji, które nie są pomyślne i omawia dawniejsze polityczne stosunki Galicji, które nie sprzyjały jej rozwojowi Wojna w r. 1866 stanowi datę w historji Galicji i oznacza stanowczą zmianę na lepsze. Dynastja panująca przyszła do przekonania, że poparcie różnych narodowości, wchodzących w skład monarchji, może być osiągnięte jedynie przez nadanie im wolności.

Obecny monarcha w różnych wypadkach dowiódł, że jest daleko widzącym, liberalnym mężem stanu, który miał szczęście pogodzenia najsprzeczniejszych żywiołów, a zarazem zdolność rządzenia za pomocą mądrego połączenia siły z łagodnością. W całem jego potężnem państwie nie ma bardziej zadowolnionych poddanych od Węgrów i Polaków, a Galicja za pomocą dobrodziejstw wolnych instytucyj zaczęła kwitnąć i rozwijać się pełnem życiem artystycznem, przemysłowem i społecznem. Wystawa we Lwowie jest zadziwiającym dowodem postępu wielkiego kraju. — W przeciągu lat blisko trzydziestu powstał przemysł, system wychowania publicznego został oparty na szerokiej podstawie, zakwitła sztuka, galerje zaczęły się zapełniać dziełami, świadczącemi o talencie, a natchnionemi narodowemi dziejami. Również chów koni przybrał wielkie i przynoszące zyski rozmiary; koszykarstwo Galicji znane jest w Anglji, a wyroby galicyjskie garncarskie i ceramiczne zyskały sobie zasłużoną sławę na targach europejskich. Stan socjalny przedstawia widok korzystny: włościanin przestał być niewolnikiem, jest właścicielem lub dzierżawcą, a bogaty jego sąsiad pomaga mu w używaniu wszystkich darów życia. Niektóre z najładniejszych wyrobów rzeźbiarskich na wystawie krajowej są dziełem ręki włościanina.

Widok obecny Galicji jest pouczającą lekcją polityki; przez ćwierć wieku wolność zamieniła ten kraj w pokojowy przybytek szczęśliwego rozwoju i postępu na każdem polu; niezadowolenie ustąpiło lojalności. Naczelnik dynastji otoczony popularnością, już kilkakrotnie odwiedził w ostatnich latach Galicję — i wszędzie witano go jak orędownika. Takie są owoce wolnych instytucyj, zmieniają one korzystnie charakter narodów i dobroczynnie wpływają na ich losy.

W końcu tego artykułu omawia on położenie naszych rodaków pod berłem pruskiem i zapisuje tam pewną zmianę na lepsze od chwili dymisji ks. Bismarcka.

W końcu pisze: na szczęście dla Anglji, gdzie wolność polityczna wzmacniała się ustawicznie przez ciąg wieków, nie ma nic w tem zdaniu nowego, że wolność może zdziałać cuda w ewolucji ducha narodów i że jest ona rzeczywiście jedynym warunkiem i podstawą narodowego rozwoju i życia.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 6. października.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Wiec kandydatów adwokatury. Od godziny 9—1 posiedzenie w sali ratuszowej (w razie pogody w hali koncertowej na wystawie krajowej).

Popołudniu zwidzanie wystawy krajowej.

Teatr hr. Skarbka: „Bal maskowy“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ panny Róży Cudekówny, oraz pp. Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Niedziela 7. października:

Wiec kandydatów adwokatury.

Od godziny 1. drugie posiedzenie wiecu.

Popołudniu zwidzanie wystawy i miasta.

O godzinie 7. wieczorem wspólna wieczerza pożegnalna.

Wiadomości osobiste. Ogólnie znany i ceniony dr. Kniaziołucki, specjalista w chorobach dzieci, zaniemógł ciężko z powodu lokalnego zapalenia opon mózgowych, wszelakoż w ostatnich paru dniach nastąpiło Bogu dzięki pewne polepszenie w stanie chorego. Zdaniem lekarzy, choroba dr. K. jest następstwem ciężkiej influenzy i nadmiaru pracy zawodowej. Powszechne i serdeczne współczucie towarzyszy ciężko dotkniętej rodzinie ulubionego lekarza, któremu tyle matek zawdzięcza uratowanie swych dzieci! Przy łożu kolegi czuwa dr. J. Wiczkowski. — Bawi w naszem mieście p. dr. Konstanty Górski, twórca nagrodzonej kantaty Mickiewiczowskiej.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie d. 30. zm. pobłogosławiony został związek małżeński panny Teodozji Wacłówny, córki inżyniera kolei państwowej Edwarda Waela i Józefy z Heberstreitów, z p. Ignacym Hebenstreitem z Podhorzec

Nekrologja. We Lwowie zmarła Józefa Wałaszkiewiczowa, wdowa po urzędniku Towarzystwa kredyt. ziemsk. — Czesława z Zawadzkich Schoenowa, obywatelka m. Krakowa, właścicielka dóbr ziemskich, urodzona w r. 1839, zmarła d. 4. bm. w Mydlnikach. — Karol Koechlin, architekt, kurator austr muzeum, radca min. w ministerstwie spraw wewnętrznych, zmarł we Wiedniu. — Wiktor Koning, b. dyrektor teatru Gymnase w Paryżu, autor libretta do „Madame Angot“, zmarł w Paryżu w domu obłąkanych.

Kalendarz. Sobota (6.): Brunona wyzn. Wschód słońca o godzinie 6. minut 13. zachód o godzinie 5. minut 22.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, przepiórki. dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty. kuropatwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dwa medale srebrne otrzymał na wystawie naszej p. Ignacy Gumiński z Zalesia pod Rzeszowem. Jeden z nich przypadł mu za dachówkę falcowaną, znaną pochlebnie w całym kraju pod nazwą „Zalesianek“; drugi medal za piękne okazy zboża w ziarnie i kłosach i za nadzwyczajne siano. Ta ostatnia nagroda nie jest w gruncie rzeczy niczem dziwnem, gdyż gospodarstwo rolne w Zalesiu słynie, pod każdym względem jako wzorowe, daleko po za granicami powiatu rzeszowskiego. Z przyjemnością natomiast konstatujemy w tej chwili fakt, iż właściciele ziemscy coraz więcej wprowadzają u siebie zakłady przemysłowe i jak w tym właśnie wypadku, wyrabiają artykuły, które wytrzymują konkurencję z produktami wielkich fabryk.. Jest to także jeden z arcydodatnich rezultatów naszej wystawy, że okazała ogółowi własnemu i cudzoziemcom, iż w kraju naszym „szlachta“ na roli nie siedzi z założonemi rękami i nie ogranicza się na tz. snopkowem gospodarstwie, lecz według sił i warunków lokalnych ima się, dość często z bardzo pomyślnym skutkiem, przemysłu fabrycznego.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w trzecim kwartale 1894 roku, ogółem 339 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 252 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w trzecim kwartale r. b.:

Wdowom 1783 zł. 88 ct., sierotom 2716 zł. 1 ct., ascendentom 205 zł. 61 ct, przemijająco niezdolnym do zarobkowania 6198 zł. 27 ct., stale niezdolnym do zarobkowania 8602 zł. 98 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 378 zł., a cudzoziemcom wypłacił wartość kapitałową rent 586 zł. 28 ct. Tytułem kosztów pogrzebowych 440 zł., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 1766 zł. 38 ct. Ogółem wypłacił Zakład w trzecim kwartale r. b. tytułem powyższych wynagrodzeń 22.677 zł. 41 ct., a łącznie z dwoma poprzednimi kwartałami wypłacił 61.240 zł. 40 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło tytułem premji 110.664 zł. 24½ ct.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Drohobyczu rozpisała z terminem do końca bm. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Wydział powiatowy w Żółkwi ogłasza konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Kulikowie z płacą roczną 500 zł. i ryczałtem na podróże służbowe w kwocie 150 zł. Podania należy wnieść do końca bm.

Zjazd maturzystów wadowickiego gimnazjum z roku 1879 odbędzie się we Lwowie dnia 13. i 14. października r. b.

Bliższych szczegółów udziela p. Żmudziński, urzędnik galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie.

Datki na obiady dla głodnych dzieci złożyli:

Jerzy Witeljusz Żelechowski, za pośrednictwem prezydjum rady szkolnej krajowej 50 zł., P. z Królestwa Polskiego 10 zł.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Instytuował się na probostwo w Baworowie ks. Jan Szuber, proboszcz w Stojanowie. Zmarł 18. z. m. w Młyniskach ks. Michał Rapalski, deficjent. Djecezja tarnowska: Zmarł w Grybowie ks. Franciszek Jaworski, proboszcz miejscowy, były dziekan bobowski i honorowy kanonik kapituły tarnowskiej, przeżywszy lat 68, z których 43 w kapłań-

---

3)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Mówiąc to, wskazał ręką na młodego oficera artylerji, który tak interesował Katarzynę. Ale ten, chowając żywo rękę, odparł dość szorstko:

— Nie chcę znać przyszłości... znam ją dobrze!

I wyciągając dłoń, ukazał swym przyjaciołom po przez deski ogrodu niebo, którego kawałek dojrzeć stąd można było.

— Czy widzicie tę gwiazdę tam na dole? — zapytał głosem drgającym. — Nie! — prawda? Ale ja ją widzę... to jest moja gwiazda!

Czarodziej odszedł. Katarzyna zrobiła mu znak; zbliżył się więc do niej i patrząc na obu gwardzistów, rzekł:

— Korzystajcie z młodości! wasze dni są policzone!..

— A gdzie umrzemy? — zapytał jeden z nich, ten, który zaliczony został do bohaterów poległych za wolność, dnia 10. sierpnia przez Szwajcarów.

— Na schodach pałacu!

— Co za wspaniałość! — zawołał Bernadotte. — A mnie zapewne także przepowiesz koniec tragiczny.. może również w pałacu?

— Nie! twa śmierć będzie łagodną... zasiądziesz na tronie i splamiwszy twój sztandar walką przeciw dawnym towarzyszom broni, spoczniesz w szerokim i dalekim grobowcu, tuż nad brzegiem morza Lodowatego...

— Jeżeli koledzy moi wszystko otrzymują, to cóż dla mnie się zostanie? — zapytał Lefebvre.

— Ty — odrzekł Fortunatus — zaślubisz tę, którą pokochasz, będziesz dowodził potężną armją i twe imię będzie oznaką zawsze dzielności i prawości!...

— A ja obywatelu-czarowniku — zawołała Katarzyna nieco z trwogą, jaką może po raz pierwszy w życiu uczuła.

— Ty, panno, zostaniesz żoną tego, którego pokochasz i zostaniesz księżną...

— A w takim razie ja chyba będę księciem! — zawołał wesoło Lefebvre. No, czarodzieju, dokończ twej przepowiedni... powiedz mi, że zaślubię Katarzynę i że zostaniemy oboje księciem i księżną...

Ale Fortunatus nic nie odrzekł na to, odszedł krokiem wolnym, nie zważając na śmiech młodych ludzi i wlepiony w siebie wzrok kobiet.

— Co prawda — odezwał się Fouché — czarownik ten nie jest bardzo pomysłowy... wszystkim wam przepowiedział wysokie stanowiska, a mnie nic. Czyżbym nigdy nie został wielkim dostojnikiem?

— Byłeś już obywatelu, księdzem — rzekła Katarzyna — czemże więc chcesz zostać?

— Byłem tylko klerykiem, nic więcej, łaskawa obywatelko, teraz zaś jestem patrjotą, wrogiem tyranów... Czem zaś chciałbym zostać! to bardzo proste: ministrem policji...

— Może nim będziesz... jesteś taki chytry, wszystko wiesz, co się dzieje i co się mówi, obywatelu Fouché! — odparła Katarzyna.

— Tak, będę ministrem policji wtedy, gdy ty, obywatelko, zostaniesz księżną! — zawołał z dziwnym uśmiechem, który na chwilę rozjaśnił jego twarz posępną i złagodził jego jastrzębiprofil.

Bal się skończył. Czterej młodzi ludzie powstali wśród głośnych śmiechów i wyszli, żartując sobie z czarownika i wróżb jego. Katarzyna podała rękę Lefebvrowi, który wreszcie zdołał wyjednać sobie pozwolenie odprowadzenia jej do drzwi mieszkania. Przed nimi postępowali trzej sąsiedzi, Napoleon Bonaparte nieco z boku dwóch swych towarzyszy, Junota i Marmonta, szedł zamyślony, poważny i surowy; niekiedy podnosił oczy w górę i zdawał się szukać tej gwiazdy, o której mówił i którą on sam tylko widział.

Dzień 10. sierpnia wypadł w piątek. Noc z dnia 9. na 10. była cicha, wygwiażdżona, widna. Aż do północy księżyc rozlewał swe blaski na miasto z pozoru spokojne, milczące, uśpione. A jednakże Paryż od dwóch tygodni spał tylko na jedno oko, z ręką na cynglu karabina, gotów się zerwać na pierwsze hasło. Od dnia, w którym Lefebvre spotkał się z Katarzyną, praczką w Waux-Hallu, miasto wrzało Rewolucja kipiała w tym olbrzymim kotle. Marsylczycy przybyli, napełniając ulice i kluby swym zapałem, swym słonecznym patrjotyzmem, ogniem rycerskości. Powietrze brzmiało hymnem nieśmiertelnym armji nadreńskiej, powstałym z łona genjuszu nagle natchnionego, Rougeta de l'Isle. Uczyli go oni Paryżan, którzy zamiast nazwać ten śpiew hymnem narodowym, nazwali go wspaniale „Marsyljanką“. Dwór i naród przygotowywał się do walki publicznie. Barykadowano pałac Tuilleryjski, gdzie stali garnizonem szwajcarowie, dowodzeni przez Courbevoie i Rueila, gromadzili się szlacheccy fanatycy, nazwani po biesiadzie październikowej, na której kokarda narodowa została zdeptaną nogami, rycerzami sztyletu. Nikt tego wielkiego dnia nie przygotował, nikt go nie naznaczył, sam on się zrobił. Danton drzemał u Kamilla Desmoulins, gdy przybyto do niego, by się udał do Gminy. Marat zagrzebał się w swej jaskini; Robespierre trzymał się na uboczu i dopiero d. 11. został członkiem Gminy. Barbaroux odrzucił zaszczyt dowodzenia Marsylczykami, a Santerre, wielki agitator przedmieścia św. Antoniego, ukazał się dopiero około południa na polu walki. Dzień 10. sierpnia, to powstanie bezimienne, bój bez wodza, miał za naczelnika tłum, a za bohatera cały lud.

Ruch rozpoczął się dopiero po północy, owej nocy widnej d. 9. sierpnia. Wysłańcy 47 sekcji, która zawotowała zniesienie królewskości, krążyli w milczeniu po ulicach, nosząc od drzwi do drzwi hasło: „chwytajcie za broń, gdy usłyszycie głos dzwonu i bębnów!“... Około godziny i dzwon zabrzmiał w wielu parafjach. Dzwon Saint Germain-l'Auxerrois, który wydzwonił rzeź św. Bartłomieja, wydzwonił także śmierć monarchji. Na ten ponury głos, któremu towarzyszyć poczęło oddalone warczenie bębnów, bijących na alarm, Paryż powstał i chwycił za karabin, przecierając sobie oczy. Księżyc zaszedł, miasto podrążyło się w ciemności. Ale we wszystkich oknach zabłysły światła. Ta nagła iluminacja, jak gdyby w czasie uroczystości jakiej, wyglądała posępnie. Istna jutrzenka dnia, w którym kurz walki, dym pożarów i opary krwi zaćmić miały słońce.

Drzwi powoli poczęły się otwierać na ulice i ludzie uzbrojoni ukazywali się na progach. Spoglądali na niebo, nadstawiali uszów, oczekując na główne siły sekcji, by wejść w jej szeregi i patrząc na dzień, świtający po nad dachami. Uderzenie kolb karabinowych roziegało się po bruku ulicznym. Słyszano huk dział daleki, szczęk bagnetów i brzęk szabli i pik. Domy w pobliżu Tuilleryj miały okiennice zamknięte na głucho i wiele sklepów już otwierano

Panna Sans-Gêne, jedna z pierwszych, wytknęła nos na świat. Ubrana krótką spodniczkę, lekki stanik, okrywające wydatne piersi, strojny czepeczek nocny na głowie, wychyliwszy się z okna i nadsłuchując wrzawy nocnej, rozróżniając głos bębnów i dzwonów, pobiegła do swej pracowni, żeby zapalić w niej światło i otworzyć drzwi ostrożnie... Ulica Royale-Saint-Roch, na której znajdował się jej sklep, była jeszcze pustą...

Katarzyna czekała, patrzyła i słuchała. Nie sama to ciekawość kazała jej pilnować pojawienia się zbrojnych sekcyj. Była ona dobrą patrjotką, ale prócz nienawiści do tyranów, ożywiało ją inne uczucie. Od balu w Waux-Hall marzyła ciągle o swym rodaku, sierżancie Lefebvre. Zaznajomiono się bliżej. Na maleńkim bankiecie w La Rapée, gdzie bez trudności pozwoliła się zaprowadzić, zamieniono przysięgi i rojono mnóstwo projektów. Eks-gwardzista był bardzo natarczywy, ale Katarzyna odpowiedziała mu w sposób tak energiczny, iż sierżant, zakochany z kretesem, zaczął mówić o małżeństwie. Sans-Gêne zgodziła się na to.

— Mamy niewiele — zawołała wesoło — ja mam pralnię, gdzie za pranie nie bardzo płacą...

— Ja mam moje galony i żołd nie zawsze regularnie mnie dochodzący...

— To nic nie znaczy. Jesteśmy młodzi, kochamy się i przyszłość do nas należy. Czyż czarownik przedwczoraj nie przepowiedział mi, że zostanę księżną?...

— A mnie czyż nie wywróżył, że będę jenerałem?

— Najprzód powiedział, że zaślubisz tę, którą kochasz...

— A więc należy urzeczywistnić przepowiednię, zaczynając od początku.

— Ależ teraz nie można wstępować w związki małżeńskie... mają się bić...

— Oznaczmy termin, Kasiu!

— Jak tyran upadnie. Dobrze?

— Dobrze!.. to mi się podoba... Nie cierpię tyranów. Spójrz-no, Kasiu, przypatrz się...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stwie. Administratorem osieroconej parafji został ks. Jan Stasiński, wikary miejscowy. Konkurs na wakujące probostwo rozpisany do 28. października. Rekolekcje kapłańskie, w drugiej serji, odbędą się w Zakliczynie u OO. Reformatów w czasie od 15. do 19. października.

Konfiskata. Dzisiejszy numer *Dziennika Polskiego* (wydanie prowincjonalne) uległ konfiskacie za artykuł p. n „Apoteoza apostaty“.

Prezenta Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Cerkownej, księdzu Józefowi Babijowi, grecko-katolickiemu proboszczowi w Pieniakach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły gminie wyznaniowej w Nowym Sączu, na odbudowanie spalonego kościoła, szkoły i budynków probostwa zapomogi 500 zł.

Z kolei państwowej Otwarcie przystanku osobowego Weberschau dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych. Dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego urządzony, przystanek Weberschau, linji Praga-Mołdawa zostanie z dniem 1. października 1894 r. otwarty także dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych

Otwarcie kolei lokalnej Wotic-Selczan. Kolej lokalna Wotic Selczan ze stacjami Stetkowic Amschelberg, Selcan i przystankiem Janovic koło Wotic oddaną zostanie dnia 1. października 1894 r. do publicznego użytku.

Stacje Stetkowic, Amschelberg i Selczan otwarte zostaną dla ogólnego — przystanek zaś Janowic koło Wotic dla osobowego ruchu.

Z powodu cholery wydało namiestnictwo polecenie do starostw co do obchodu świąt żydowskich, Nowego Roku i Sądnego dnia. Ponieważ na te święta większa część żydów galicyjskich udaje się do rabinów cudotworców, przeto poleciło namiestnictwo wszystkim starostwom i posterunkom żandarmerji, aby nie wpuszczczały chasydów do miast zamieszkałych przez cudotworców na cały czas świąt. Dalej poleciło namiestnictwo, aby starostwa, względnie żandarmerja, policja i władze sanitarne baczyły, iżby podczas świąt za wiele ludu nie gromadziło się po bóżnicach i ażeby co kilka godzin wypróżniano domy modlitwy celem przewietrzenia. Dotyczące organy otrzymały już polecenie, byle one tylko wykonywane był..

Sekretarjat galicyjskieg klubu jazdy panów w Krakowie zawiadamia, że wyścigi jesienne, mające się odbyć w nadchodzącą niedzielę i wtorek, zapowiadają się niezwykle świetnie. — Zainteresowanie się wyścigami jest ogólne, czego dowodem są liczne zamówienia na loże, które co chwila do kancelarji napływają. Mianowania do wszystkich biegów już są zamknięte i wypadły nadspodziewanie dobrze, albwiem koni zapisanych jest przeszło sto pięćdziesiąt. Tor wyścigowy pomimo deszczów jest doskonały. Zjazdu obcych spodziewają się licznego. Wielka ilość nagród honorowych dla jeźdźców zwycięzców wystawioną będzie w dnie wyścigowe na torze. Są tam przedmioty rzeczywistej wartości artystycznej. Obecnie przybyło już do Krakowa około sześćdziesiąt koni z Galicji, Wiednia, Pesztu, które na torze rano próbne galopy odbywają.

Ograbienie grobu. W Przeroślu pow Nadwórna w nocy z 29. na 30. września niewiadomy dotąd sprawca odkopał na miejscowym cmentarzu grób zmarłego w czasie wakacyj ucznia Dmytra Owczarczuka, a rozbiwszy trumnę, skradł kawałek świecy z rąk trupa i okrywkę z twarzy. Pogłoski chodzą, że to stało się dla czarów.

Wybór uzupełniający posła do rady państwa z miasta Czerniowiec został rozpisanym na 24. października br.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Podhajcach z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 12. listopada r. b.

Cholera na Bukowinie wygasa. W ubiegłych dniach sześciu zaledwie z kilku gmin doniesiono o sporadycznych wypadkach choroby, która zresztą ma przebieg łagodny.

Z kroniki samobójstw. W Czerniowcach usiłowała odebrać sobie życie przez powieszenie 26-letnia Marja Staszewska, zamieszkała na przedmieściu roszowskiem. Domownicy zawczasu przeszkodzili szalonemu czynowi. Staszewska cierpi napady obłąkania i zapewne w chwili takiego ataku targnęła się na własne życie.

Nagły skon. Na przedmieściu Klokuczce, w Czerniowcach, padł onegdaj na ulicy i natychmiast zakończył 20-letni murarz Jan Świrgocki. Udar sercowy był przyczyną skonu.

Trojaki. Włościanka w Mihowie, w powiecie wyżnickim, powiła 30. zm. troje dzieciaków naraz, a to trzech zdrowych i silnych chłopców. Uszczęśliwiony ojciec wystosował natychmiast prośbę do rządu krajowego o wsparcie na wychowanie trzech przyszłych obrońców kraju.

Fatalny wypadek zdarzył się w Reusenach, powiatu suczawskiego. Wieśniak Jerzy Kreczun, w nocy z 1. bm., w towarzystwie wyrostka syna, poszedł do opodal położonej winnicy swojej, ażeby przekonać się, czyli nie zakradł się złodziej na winogrona. Nieopodal winnicy trzymał straż polowy wiejski, Iwon Moldan, i — wziąwszy Kreczuna za skradającego się złodzieja — strzelił doń, a następnie do jego syna. Kreczun padł trupem, syn zaś jest ciężko ranny. Moldana aresztowano. — Donosi o tem czerniowiecka *Gazeta Polska.*

Śmierć od dzika. Na polu pod siołem Briaza w powiecie kimpolungskim, wieśniak Dymitr Gabo, 1. bm., spostrzegł żerującego dzika i dopędziwszy go, począł okładać drągiem. Odyniec odwinął się, obalił chłopa na ziemię i tak go pokaleczył kłami, że Gabo wkrótce wyzionął ducha.

Ofiara pożaru. W siole Istensegits, powiatu radowieckiego, wybuchł w nocy na 2 b m., ogień w w chacie włościanki Anicy Burulak. Właścicielka odniosła tak silne poparzenia, że następnego dnia umarła.

Rosyjscy oficerowie sztabowi. W jednym z ostatnich numerów *Inwalida* wydrukowano następujący rozkaz ministra wojny do departamentu dla spraw osobistych:

„Jeden z nowo mianowanych podpułkowników, przydzielony do swej komendy, został skwalifikowany przez swego komendanta jako „z u p e ł n i e n i e z d o l n y d o s ł u ż b y s z t a b o w e g o o f i c e r a“. Przy zarządzonem dochodzeniu, złożył poprzedni jego komendant pułkownik Seidlitz (obecnie komendant 8. estońskiego pułku) oświadczenie, że ów oficer jako kapitan spełniał swój obowiązek gorliwie, że rota jego była dobrze ćwiczona, a on nie popełnił nic nagany godnego. Tymczasem dochodzenie wykazało, że oficer ten jako kapitan od r. 1887 był karany 28 razy, a dopiero kilka miesięcy przed swym awansem był wolny od wszelkiej kary. Podając fakt ten do powszechnej wiadomości, polecam, aby sumienniej wydawano kwalifikacje dla aspirantów do posad sztabowych oficerów.“

Ani słowa! charakterystyczny dokument.

Nowy sposób leczenia dyfterji. Na swem ostatniem posiedzeniu d. 1. bm. zajmowała się naczelna rada sanitarna sprawą surowicy antidyfterycznej Rada oświadczyła się za tem, by wprzód rozległe i fachowe przeprowadzono studja nad skutecznością tego środka, a mianowicie w szpitalach i lecznicach prywatnych, — zanim stanie się on przystępnym dla ogółu.

W razie, jeśli nadzieje przywiązywane do tego środka, nie zawiodą, będzie obowiązkiem rady popierać wszelkiemi siłami jego wprowadzenie. Przedewszystkiem należy już teraz zarządzić stosowne przygotowania dla produkcji uzdrawiającego *serum* w państwowym zakładzie.

Produkcja surowicy Behringa i sprowadzanie jej z zagranicy ma pozostawać pod państwową kontrolą, a produkcja ma być dozwolona tylko osobom, posiadającym fachową do tego celu kwalifikację i to pod rygorem przepisów, jakie swego czasu wydano dla tuberkuliny Kocha.

Kwestję prewencyjnego szczepienia surowicy antidyfterycznej, weźmie się pod obrady dopiero wówczas, gdy ochronna siła tego środka zostanie należycie wypróbowaną.

Maurycy Jokai powrócił zupełnie do zdrowia. Przed miesiącem znakomity pisarz uległ zatruciu przez gaz węglowy Jak donosi *Pester Lloyd*, Jokai kazał w wili swej zamurować jedne drzwi w sypialni; murarze pragnęli coprędzej wilgoć z nowej ściany usunąć za pomocą ognia w otwartych piecach, specjalnie w tym celu używanych. Z pieców tych wszakże wydobywała się taka znaczna ilość gazu węglowego i tak silnie wsiąknęła w ściany i meble, że Jokai zachorował ze wszystkiemi objawami zatrucia; cierpiał on na bardzo gwałtowne bole głowy i przez kilka tygodni nie mógł wcale pracować. Obecnie odzyskał już zdrowie i humor i bardzo wesoło przyjął nadeszłą w ubiegłym tygodniu wieść z Medjolanu, jakoby popełnił samobójstwo.

Ulewy i śniegi. Z okolic Wiednia, z Baden, Semmering, z Salzkammergut, dalej z Karyntji i Tyrolu nadchodzą wiadomości o ogromnych ulewach i śniegu. Budziejowicom wskutek ciągłego deszczu grozi znowu wylew.

Jubileusz loterji liczbowej obchodzić będzie rząd austrjacki d. 12. bm. W dniu tym minie 140 lat od zaprowadzenia loterji liczbowej. Pierwsze ciągnienie odbyło się w Pradze 12. października 1754.

Pożary lasów. Biuro Reutera donosi z Chicago, że ostatnie wielkie pożary lasów podłożone były przez handlarzy drzewa. Chodziło o zapobieżenie, aby nie odkryto nielegalnego trzebienia lasów.

Okręt z aluminjum. W Londynie odbyła się dnia 3. b. m. pierwsza próba torpedowca, zbudowanego wyłącznie z aluminium.

Nawrócony Crispi. *Moniteur de Rome* twierdzi, że państwo Crispi, którzy pozostają dotąd związani tylko ślubem cywilnym, zamierzają po zaślubinach swej córki Józefy, wziąć ślub kościelny.

Kradzieże. P. Bernardowi Królikowi, buchalterowi, skradziono wczoraj z otwartego pomieszkania czarną zarzutkę wartości 12 zł.

Do mieszkania pana Fryderyka R., urzędnika Banku krajowego, przy ulicy Fredry l. 5, dostał się wczoraj między godziną 9. rano a 4. popoł., prawdopodobnie za pomocą dorobionego klucza, nieznany sprawca, który kradł z tego mieszkania rozmaite przedmioty łącznej wartości kilkudziesięciu zł.

Anzelowi Fenertagowi, handlarzowi drobiu, zamieszkałemu pod l. 3 przy ulicy Bożniczej, skradziono ubiegłej nocy z zamkniętej piwnicy, do której dostał się sprawca po rozbiciu kłódki, 8 gęsi tuczonych łącznej wartości 15 zł.

Znaleziono i zdeponowano w policji książeczkę Kasy oszczędności na złożoną kwotę 60 zł. 70 ct.

Nieostrożna jazda. I znowu mamy do zanotowania wypadek, spowodowany skutkiem nieostrożnej jazdy dorożkarza. Woźnica dorożki nr. 270, jadąc wczoraj o godzinie pół do 6. popołudniu szybko i nieostrożnie przez plac Marjacki, potrącił przechodzącego tamtędy Michała Pańkę, dozorcę przy magistracie, skutkiem czego ten ostatni odniósł uszkodzenia w rękę i kolana.

Kwestjonarjusz co do ustawy o zabezpieczeniu robotników na przypadek choroby Wiadoma to rzecz, że niemal w każdej ustawie, uchwalonej przez austrjacką radę państwa, wkrótce po jej ogłoszeniu, występują na jaw braki i błędy, które wymagają naprawy. Taki sam los spotkał ustawę o zabezpieczeniu robotników na przypadek choroby. Zaledwie ustawa ta poczęła obowiązywać, a w tej chwili podniesiono spory o jej zastosowanie, a codzienna praktyka wykazuje konieczność zmian i uzupełnień. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło jednak z początku wyczekiwać doświadczenia i dopiero po dostarczeniu znaczniejszego materjału przystąpić do reformy. Obecnie donoszą wydawane przez ministerstwo *Amtliche Nachrichten*, że uznano, iż nadszedł czas skorzystać z dotychczasowego doświadczenia. Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządzeniem z dnia 31. sierpnia rb. wezwało więc wszystkie namiestnictwa do rozesłania kwestjonarjusza pomiędzy interesowanych, a więc tak kasy chorych, jak samych robotników i pracodawców. Kwestjonarjusz zalecono rozesłać jak najrozleglejszym kołom, a opinji należy zażądać także od wydziałów krajowych. Opinje te mają namiestnictwa zebrać do 1. stycznia 1895 r. i wraz z własną opinją przedłożyć ministerstwu. W ten sposób wdrożono zatem reformę tej dla robotników ważnej ustawy.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Z Kasyna miejskiego we Lwowie. Zarząd Kasyna uprasza uprzejmie P. T panów członków, aby wypożyczone z bibljoteki Kasyna książki jak najrychlej zwrócić raczyli — gdyż od tego zawisło ukończenie uporządkowania bibljoteki.

Uczczenie twórców wystawy.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej dr Antoni M a ł e c k i w imieniu grona radnych postawił następujący wniosek:

„Z uwagi na wielką ważność tegorocznej naszej wystawy krajowej i na jej powszechnie uznaną nietylko rolniczo-przemysłową i naukowo-artystyczną, ale i moralną oraz polityczną doniosłość,

zważywszy, że przedsięwzięcie tej miary tylko dzięki bezprzykładnej energji. ofiarności i poświęceniu dało się z taką świetnością wykonać,

zważywszy, że mężowie, którym wystawa urzeczywistnienie swoje zawdzięcza, niespożyte około kraju i około miasta położyli zasługi wnoszę: Rada raczy uchwalić:

„Reprezentacja m. Lwowa wszystkim mężom, którzy w dokonaniu wystawy uczestniczyli, wyraża swą cześć i wdzięczność (*huczne oklaski*), **zaś księciu Adamowi Sapieże. Stanisławowi hr. Badeniemu i dr. Zdzisławowi Marchwickiemu wotuje nadanie honorowego obywatelstwa“** (*długotrwające oklaski*).

Wniosek ten bez dyskusji przyjęto jednogłośnie przez aklamację i księciu Sapieże hr. St. Badeniemu i dr. Zdzisławowi Marchwickiemu nadano honorowe obywatelstwo m. Lwowa, a więc najwyższą godność, jaką reprezentacja miasta rozporządzać może. Na tem wczorajsze posiedzenie zakończono.

Z Wystawy.

Lwów 6. października.

Obywatelstwo honorowe nadała tedy onegdaj lwowska rada miejska trzem przedstawicielom prezydjum wystawy krajowej: ks. Adamowi S a p i e ż e, hr. Stanisławowi B a d e n i e m u i dr. Zdzisławowi M a r c h w i c k i e m u. Fakt ten powita niechybnie nietylko kraj cały, ale cała Polska wszerz i wzdłuż, żywą radością i uznaniem dla naszej reprezentacji miejskiej, która w tym wypadku, jakby imieniem c a ł e g o n a r o d u p o l s k i e g o, złożyła tym mężom dobrze zasłużonym najwyższy dar honorowy, jakim rozporządzać może Nie zamierzamy w tej chwili rozpisywać się o tym niezmiernym dorobku moralnym, który wystawie zawdzięczamy, a który wystarczy zaprawdę na karmę duchową dla narodu naszego przez lat dziesiątki. Pomijamy także w tem miejscu nieobliczone korzyści ekonomiczne dla kraju, które przez długie, długie lata widocznemi będą na każdem polu naszego bytu społecznego. Stwierdzamy jedynie fakt, że lwia część zasług z odniesienia takich rezultatów, przypada właśnie na iście tytaniczną, a gorącą miłością Ojczyzny zagrzewaną pracę tych twórców i opiekunów wystawy, których nazwiska rada miejska tak wysokim splendorem obywatelskim po wiek wieków w złotej księdze m. Lwowa odznaczyła. To się im należało,—a reprezentacja starożytnego grodu dawnej Rzeczypospolitej, stanęła istotnie na wyżynach swej misji narodowe, składając dank swój w takiej formie *bene meritis.*

Na równe uznanie i podziękę ze strony narodu całego zasługuje ta część tyle sympatycznej onegdajszej uchwały rady miejskiej, w której ona „w y r a ż a s w o j ą c z e ś ć i w d z i ę c z n o ś ć t y m w s z y s t k i m m ę ż o m, k t ó r z y w d o k o n a n i u w y s t a w y u c z e s t n i c z y l i.“ Nazwiska ich, acz nie wymienione w tej podzięce, są jednak na w s z y s t k i c h o b s z a r a c h z i e m p o l s k i c h d o b r z e z n a n e i p o z o s t a n ą n i e c h y b n i e w e w d z i ę c z n e j p a m i ę c i p o k o l e ń p r z y s z ł y c h. Na kartach naszych dziejów porozbiorowych będą one świecić chlubnie, jakby nazwiska dowódców i żołnierzy, którzy piękną i zwycięską dla polskiego imienia kampanję rozegrali!

* * *

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

G r u p a I. R o l n i c t w o; o r g a n i z a c j a r o l n i c t w a; s t a t y s t y k a; r a c h u n k o w o ś ć; c z a s o p i s m a; r o l n i c t w o s p e c j a l n e; z i e m i o p ł o d y; n a w o z y; i n ż y n i e r j a; e k s p l o a t a c j a t o r f u; b u d o w n i c t w o w i e j s k i e; m l e c z a r s t w o i w y r ó b s e r ó w; K ó ł k a r o l n i c z e i s z k o ł y r o l n i c z e.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Komitet galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, za wystawę szkoły chmielarskiej i chmielarni na wystawie.

Dalej otrzymali z a c h m i e l:

Dyplom honorowy Towarzystw gospodarskich:

Baron Wattmann z Rudy.

Medal złoty komitetu wystawy:

Skrzyński Zdzisław z Błażowy Roman hr. Potocki z Łańcuta i Starego Sioła.

Srebrny medal komitetu wystawy:

Władysław hr. Baworowski z Toporowa. Andrzej hr. Potocki z Morawicy. Marja hrabina Gołuchowska z Baszni. Juljan Smalawski, kierownik szkoły chmielarskiej, za wzorowe urządzenie chmielarni na wystawie.

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Dr. Balko z Budzimierza.

List pochwalny Towarzystw gospodarskich:

Alfred Stecki ze Środopola. Edward Micewski z Tuczap. August Gorajski z Moderówki.

* * *

Próbki chmielu, które przysłali nie w całych worach, lecz w małych jedynie ilościach: Zarząd dóbr Brody, J Gizowski, Z. Dembowski, Stanisław hr. Stadnicki, A. Jędrzejowicz, Wanda hr. Zamoyska, Wołkowiecka, W. Rozwadowska, K. hr. Lanckoroński i zarząd dobr Rohatyn, nie mogły być w myśl przepisów wystawy chmielarskiej premjowane.

G r u p a XIII. P r z e m y s ł k r a m i c z n y. N a c z y n i a z g l i n y: f a j a n s e, p o r c e l a n a, m a j o l i k i, c e g ł y, d a c h ó w k i, k a f l e: i p i e c e k a f l o w e. N a c z y n i a k o m i n k o w e. R u r y w o d o c i ą g o w e, k a n a ł o w e i d r e n o w e. S z k ł o i w y r o b y s z k l a n n e. W y r o b y g a l a n t a r y j n e z m a r m u r u, a l a b a s t r u, g r a n i t u i t. p.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Fabryka dachówek żłobionych patentowanych szwajcarskich, w Niepołomicach, za wyborną dachówkę szwajcarską, ciągnioną, za nową rowkowaną dachówkę do podwójnego krycia, oraz za inne dobre wyroby keramiczne.

Medal złoty komitetu wystawy:

Teodor Zajdzikowski, z Krakowa, za malowidło i wyroby dekoracyjne na szkle. Tiroler Glasmalerei und Kathedral-Glashütte, w Innsbruku, za malowidła na szkle

Srebrny medal ministerstwa handlu:

Fabryka pieców kaflowych i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego we Lwowie, za piece kaflowe, terakotę, a w szczególności za majolikę budowlaną. Fabryka wyrobów keramicznych w Glińsku Arnolda Wernera, za piece kaflowe. Pierwsza spółka wyrobu cegieł maszynowych Zandlera i Rudnickiego we Lwowie, za cegłę i materjały budowlane w ogóle. Administracja dóbr Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach, za wyroby keramiczne w ogólności. Huta szkła Kupfera i Glasera w Tarnowie, za fabrykację doborowego szkła dętego. Fabryka parowa pieców kaflowych, Kubina, Bricha i Korzeniowskiego we Lwowie, za piece kaflowe jednobarwne ciemne.

Srebrny medal komitetu wystawy:

Fabryka pieców kaflowych Józefa Niedźwieckiego i Ski w Dębnikach pod Krakowem, za piece kaflowe białe i artystyczne modelowanie wyrobów. Huta szkła w Żółkwi, za wyroby szkła dętego. Fabryka dachówek i wyrobów keramicznych Jana Lewińskiego, Domaszewicza i Ski we Lwowie, za dachówkę. Pierwsza cegielnia parowa w Krasuczynie pod Lwowem, Mikołaja Krasuckiego, za materjały budowlane. Zarząd dóbr Eustachego ks. Sanguszki w Rudkach pod Tarnowem. za cegły i rurki drenowe. Ignacy Gumiński z Zalesia pod Rzeszowem, za dachówki falcowane i rozpowszechnianie tychże Stanisław hr. Romer z Biezdziadki obok Kotaczyc, za dachówki i rurki drenowe. Karol Ludwik Türcke z Pragi i Grotowa, za malowanie na szkle. Helena z Dąbczańskich Budzynowska ze Lwowa, za artystyczne malowanie na porcelanie i wypalanie własne wyrobów malowanych. Henryk Perier ze Lwowa, za artystyczne wykonanie wyrobów w kamieniu.

Medal bronzowy ministerstwa handlu.

Fabryka malowania szkła, porcelany i lamp, Samuela Maibluma w Brodach, za malowania na szkle, porcelanie i za wypalenie wyrobów malowanych. Giovanni Zuliani ze Lwowa, za wyroby cementowe i betonowe. Firma „Lipnikier Ziegelwerkschaft“ H. Borgera pod Białą, za cegły zwykłe, cegły okładzinowe i dachówki. Kuźnicki Emil, za papę do krycia dachów i asfaltowe płyty izolacyjne,

Medal bronzowy komitetu wystawy:

Huta szkła w Niwiskach pod Kolbuszową, Franciszka Opitza i dra Jana Szeraszyc Hupki — za wyroby ze szkła dętego. Huta szkła w Majdanie — za wyroby ze szkła dętego. Jan Paygert ze Streptowa koło Żelechowa — za wyrób rurek drenowych Zdzisław Obertyński z Hujcza koło Kamionki Strumiłowej — za wyrób rurek drenowych. Juljan bar. Brunicki ze Strzałkowa koło Stryja, za wyrób rurek drenowych. Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Weryni pod Kolbuszową — za rurki drenowe i cegły. Zarząd dóbr hr. Romana Potockidgo w Łańcucie Starem Siole itd. — za cegły. Firma „Portland comprimé & carrelage céramique“ Aleksandra Bednarowskiego i Bolesława Lubryczyńskiego w Warszawie — za wyroby cementowe i terakotewe. Longin Dunka de Sajo z Siekierczyna — za wyrób kamieni litograficznych Rudziewicz Ant. we Lwowie — za wzorową działalność w fabryce Periera we Lwowie.

List pochwalny:

Kazimierz Lewicki, za zastosowanie motywów krajowych w malowidle porcelany i szkła i za wzory własnego pomysłu. Seregi Plenati i Ska z Budapesztu, za wyroby przyrządów fizykalnych i chemicznych, za wyroby sztucznych kwiatów i ozdób ze szkła. Fabryka tektury dachowej w Tarnowie, za papę dachową. Juljan kniaź Puzyna z Czarnołoziec koło Tyśmienicy, za rurki drenowe. Jan Götz z Okocima, za cegły. Marja księżna Ogińska z Bóbrku pod Oświęcimem, za cegły. Tadeusz Sławiński z Kołomyi, za wyroby ceramiczne. Łukasz Siutryk, za szklenie w ołowiu szkłem kolorowem. Dawid Lilien z Brzozdowiec, za wyroby alabastrowe.

* * *

Z placu wystawy.

Onegdaj przybył do Lwowa i wczoraj przez cały dzień zwidzał wystawę p. Léon G e n o u d, dyrektor muzeum przemysłowego i pedagogicznego, oraz naczelny redaktor *l'Artisan* i *Revue suisse d'enseignement professional* z Fryburga Rząd szwajcarski, wyczytawszy w dziennikach zagranicznych nader korzystne i szczegółowe sprawozdanie z naszej wystawy, zwłaszcza z działu szkolnictwa i szkół zawodowych przemysłowych, pomieszczonych w pawilonie Wydziału krajowego, polecił panu Genoud, aby zwidził szczegółowo naszą wystawę, a zwłaszcza pawilon Wydziału krajowego.

P. Genoud zachwycony jest wystawą szkół zawodowych przemysłowych, zamierza zakupić wiele wyrobów szkół zawodowych na modele, w celu rozwinięcia przemysłu domowego w Szwajcarji i dostarczenia tamtejszej ludności w miesiącach zimowych zarobku P. Genoud oświadczył, że zwidził już wiele wystaw szkolnych europejskich, ale otwarcie przyznaje, że tyle pięknych rzeczy nie widział nigdzie. ile znalazł na naszej wystawie, zwłaszcza w pawilonie Wydz. krajowego. Pan Genoud zabawi we Lwowie kilka dni.

* *

---

18)

WYGNAŃCY

Z martyrologji naszej.

Przez

Juljusza Turczyńskiego.

(Dokończenie.)

XV.

Gdy śledztwo całe w sprawie śmierci kapitana kozaków ukończono, zapieczętowawszy wnet akta — posłano do stolicy carstwa. Wiedziano zaś naprzód, jaki stamtąd nadejdzie wyrok: nieszczęśliwa zabójczyni pójdzie na całe życie do katorgi. Tymczasem wywieziono ją do miasta gubernjalnego, w którem czekać będzie musiała w więzieniu swojem na wyrok

Następnie zabrano się do sprawy całej z więźniami. Za spisek i ucieczkę, utracili oni stopień swój dawniejszy, zwłaszcza ci, którzy byli przedtem już „na wolnej stopie“, zostali nazad przeznaczeni do więzienia na „czas próbny“ może długi, lecz dalej ich nie katowano.

Przyjęli to obojętnie, przekonani, że nic innego ich nie czeka, bo przecież doli dziś zbiegów połapanych poprawiać nie będą: przyjęli spokojnie, jako ofiarę w sprawie, której do śmierci wiernymi pozostaną, mając wewnętrzne jeno zadowolenie, że tyle wycierpiawszy i tyle zniósłszy, nie sprzeniewierzyli się świętej sprawie.

A skoro Opatrzność ich tu dłużej zatrzymuje, na ziemi sybirskiej — więc dzisiaj nie wiedzieć, gdzie oni teraz będą potrzebniejszymi, czy tam w kraju swoim rodzinnym, gdzie ich zastąpią inni, czy tutaj, gdzie również są ich rodacy, których opuszczać nie można, raczej zaś niejednego, upadającego już na duchu, podnieść w wytrwaniu ciężkiem. Do tego mają oni prawo i obowiązek, oni, co wiele przebyli i wiele wycierpieli.

Wacław musiał pojednać się z losem. Umysł jego po krótkiem zwątpieniu wrócił do równowagi — młodzieniec przekonany był, że on nie sam cierpi, gdzie cierpią tysiące za tę samą sprawę, po różnych stronach piekła sybirskiego.

I w samej rzeczy musiał się zahartować dziś na cierpienia dalsze, bo choć zarząd tutejszej katorgi z razu poczynił niejakie ulgi, obiecując trzymać się systemu łagodniejszego, i czynić różnicę między więźniami politycznymi, a pospolitymi zbrodniarzami — wkrótce jednak pokazało się, że to było tylko podstępem i obłudą, ponieważ nie chciano, aby się więźniowie na śmierć zamorzyli, przez co ominęłaby ich dłuższa, a sroższa kara

Zmieniały się dzisiaj osoby, ale nie zmieniał się system traktowania skazańców; trzeba było zawsze doznawać, że rząd dla morderców i złodziei ma niejakie współczucie, lecz dla politycznych przestępców nie ma żadnego.

Wszystkiego musiał też tutaj doświadczyć Wacław, doświadczali i inni. Zmieniali się komendanci i policjanci, lecz los więźniów nie zmieniał się wcale. Po drapieżnym, jak ryś, plużącym we krwi katowanych, następował łagodny, jak kot, ale i cierpliwy, a chytry, jak kot, albo znów nastawał złodziej i zdzierca, który więźniów jeszcze okradał, morząc ich głodem, a zapychając groszem niewydanym na ich utrzymanie własne swoje kieszenie.

Wacław wytrzymywał wszystko: przykładem zaś swoim i wpływem zarówno działał na niejednego, tak, że i ten ostatni uczył się cierpliwości, nie chcąc dawać zbirom swoim sposobności karania ich i pomnażania przez to lat tylko katorgi. On wiedział, że na nim dziś wszystko polega, gdyż towarzysz jego starszy coraz bardziej już niedomagał. A było tu co czynić, albowiem czasami z więźniów który dostał ochotę postawić się ostrzej wobec zwierzchników, usiłujących wywołać scenę, któraby tylko pogorszyła los skazanych; lecz słowo jedno Wacława, a czasem tylko jedno spojrzenie, wywierało wpływ magiczny na innych.

XVI.

Lata przechodziły po latach, a jak wszystko ma swój koniec, tak się też skończył nareszcie i czas ich „próbny“: wyprowadzili ich zatem „na wolną stopę.“

Choć nie byli teraz w więzieniu zamykani, mieszkając w domach, a na dzień tylko idąc do robót w kopalni albo pozostawali i w mieszkaniu, mimo to swoboda ta była to „swoboda“ pod ciągłem okiem policji. Trzy razy na dzień po formie a do tego w każdy czas według własnego sądu zaglądała do nich policja, czy są zawsze w domu i co tam robią. Oddalać się im po za granicę osady katorżnej nie wolno było, ani schodzić się z ludźmi obcymi. Korespondencje więźniów z ojczyzny i wszelkie inne przechodziły zawsze przez ręce policji

Wacław dziś objął niejako opiekę nad swoimi braćmi, gdyż towarzysz jego starszy, wycierpiawszy tyle a znajdował się dziś w takim stanie, że zdawał się już z dnia na dzień coraz widoczniej tylko gasnąć.

Pod opieką też Wacława zachowanie się teraz polskich skazańców było tego rodzaju, iż musiało wzbudzać cześć i podziw nawet u wrogów, jak i katorżników-zbrodniarzy, którzy wyszedłszy z więzienia przebywali „na wolnej stopie.“

Przykład więźniów polskich roztaczał do koła jakiś powiew świeższy innych wyobrażeń.

Wacław coraz więcej przekonywał się, że pobyt jego tutaj nie jest bez korzyści dla Ojczyzny, a może nawet więcej jest on tutaj potrzebnym dla drugich, niż gdyby wrócił do kraju: tam go bowiem zastąpią inni, tu zaś nie.

Lecz z dnia na dzień pokazało się, iż cierpienia długoletnie Wacława, znoszenie katuszy i i wszelkich torturowań zahartowało ducha jego, że stał się silniejszym i odporniejszym na duszy, ale nie na ciele. Zdrowie bowiem fizyczne nie było dziś już takiem, jakiem wtedy, kiedy szedł jeszcze na wygnanie; towarzysz zaś jego starszy, najbliższy sercu jego, był już tylko cieniem dawnego lekarza Ksawerego. Mordercza kara w Omsku, trudy, długie cierpienia w latach następnych, ucieczka ich. forsa po lasach niedostępnych, wszystko to wpłynęło, iż ojciec Ksawery był tylko cieniem człowieka tego, co dawniej: dlatego teraz, choć on był niby „na swobodzie“ i nie używany wcale do robót, nie wychodził już z domu, a dziś następowały dni takie, w których on już nie opuszczał łoża.

Pielęgnował go Wacław, odwidzali inni wygnańcy, robili mu nadzieję, że wróci jeszcze do kraju, za którym zdjęła go wielka teraz tęsknota, lecz siły jego z dnia na dzień słabnęły coraz więcej, aż nareszcie dnia jednego zeszli się wszyscy druhowie niewoli, aby się pożegnać z towarzyszem swoim na zawsze.

Wacław stracił najlepszego druha, oraz nauczyciela i mistrza swojej niegdyś młodości, który jako starszy i doświadczeńszy wpłynął na niego, że był on nie tylko jednym z męczenników sybirskich, ale i na drugich wpływem swoim działającym.

Wacław też to pojął, czem on jest dziś w tym kraju i jakie jego powołanie.

Niemało zatem jeszcze wpływał on korzystnie na swoich tutaj i na obcych i doczekał się chwil, w których imię Polaka stało się na ziemi sybirskiej imieniem człowieka dobrej sławy. Sybir, przecież, to część także Polski, chociaż w katordze, a wygnańcy nasi na Sybirze, to nietylko męczennicy, to również bojownicy świętej sprawy na ziemi dalekiej

I gdy po latach skończył nasz wygnaniec długie dni cierpień swoich, nie było tam na jego pogrzebie jak i na innych, gwałtu dzwonów lamentujących, nie było śpiewu kapłanów, ani szeregu postępujących chorągwi, szedł jeno pochód cichy, smutny, ale długi wygnańców na cmentarz bez krzyżów i kaplic.

I usypano mu mogiłę, na świadectwo, że pod nią spoczywa człowiek i męczennik, który się na innej rodził ziemi, a na innej dziś spoczywa.

K O N I E C.

Z nowych wycieczek zapowiedziane zostały: na 7. b. m. 65 uczniów szkoły rolniczej Czernichowskiej pod wodzą 4 profesorów; 6 b. m. 200 włościan z powiatu Drohobyckiego; 7. b. m. 21 nauczycieli szkół ludowych z powiatu Nadwórniańskiego i 160 włościan i dzieci z gminy Czupernosów pow. Przemyślańskiego.

* * *

Dziś było również dość wiele publiczności na placu wystawy. Tak Lwów sam, jak i prowincja dostarczyły dość znacznego kontyngensu.

* * *

Tableaux złożone z fotografij wybitnych przedstawicieli lwowskiej literatury i publicystyki, wykonane przez atelier „Stella", okazało się teraz w zmniejszonej reprodukcji fotograficznej i jest do nabycia w tym zakładzie. Tableaux, jak zwidzającym wystawę wiadomo, pomieszczone jest w pawilonie piśmiennictwa i sztuk reprodukcyjnych, gdzie powszechną zwraca na siebie uwagę. Między innemi zainteresował się niem także cesarz, zwidzając ów pawilon.— Cena zmniejszonych reprodukcyj jest przystępna, a wykonanie w całem tego słowa znaczeniu wyborne.

* * *

Wycieczka włościan i dzieci szkół ludowych z powiatu przemyślańskiego na wystawę krajową przybędzie do Lwowa w niedzielę dnia 7 bm. pod przewodnictwem p. Władysława Skałkowskiego, komisarza powiatowego.

* * *

Na placu wystawy było wczoraj dość wiele publiczności, która zwidzała pawilony; przeważały osoby, przybyłe z prowincji.

Dyrektor Leon Genoud z Fryburga, o którym wczoraj już donosiliśmy, zwidzał wczoraj bardzo szczegółowo pawilon Wydziału krajowego i poczynił znaczne zakupna dla swego rządu.

Fontana świetlana, która funkcjonuje obecnie od godziny wpół do 8. do godziny 8. wieczorem, miała wczoraj wielu amatorów.

* * *

Przypominamy, że wielka tombola odbędzie się jutro w niedzielę na boisku gimnastycznem. Początek punktualnie o godzinie 4. popołudniu.

Na placu i na boisku przygrywać będą 2 muzyki.

* * *

Wycieczka włościan z powiatu krakowskiego na wystawę do Lwowa, urządzona przez wydział powiatowy, a dotąd, z powodów, od wydziału powiatowego niezawisłych, tyle razy odraczana — odbędzie się niezawodnie w sobotę d. 13. b. m.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Bal maskowy", wielka opera w 5 aktach Verdi'ego. Występ panny Róży Cudekówny, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Studnia artezyjska", czyli „Polacy w Afryce", czarodziejski melodramat ze śpiewami i tańcami w 4 aktach z prologiem przez Karola Majeranowskiego; wieczorem o godzinie 8 „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ panien: Eugenji Strassern i Janiny Korolewicz, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; w poniedziałek przedstawienie rozpocznie po raz pierwszy „Przyjaciel męża", komedja w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpi po raz pierwszy „Wotum pana Bolesława", komedja w 1 akcie Ireny M.; zakończy po raz pierwszy „Biały gwoździk", komedja w 1 akcie Alfonsa Daudet'a.

Z teatru. Wczoraj w teatrze Skarbkowskim wznowione przepyszną komedję Wiktoryna Sardou „Dorę" z panią Stachowiczową w roli tytułowej, którą artystka gra z prawdziwem poczuciem artystycznem bardzo pięknie. Doskonale odegrane są również role Faverolle'a i hrabiny przez pp. Żelazowskich, a na zupełną pochwałę zasługują także pp. Woleński i Fiszer. — Publiczność bawiła się dobrze, oklasków też nie szczędzono.

Pierwsza próba koncertu Wł. Żeleńskiego z całą orkiestrą odbędzie się dziś popołudniu w sali Towarzystwa muzycznego, przygotowawcze bowiem odbyły się już wczoraj i onegdaj. Kompozytor, kierujący wykonaniem swych utworów pracuje tedy wspólnie z członkami orkiestry i chóru, aby koncert powiódł się jak najświetniej. Istotnie niezwykle piękny program i staranne przygotowanie strony wykonawczej wróży jak najpiękniejszy sukces produkcji kompozytorskiej Żeleńskiego. Bilety na koncert ten sprzedaje księgarnia Jakubowskiego & Zadurowicza.

Na dochód orkiestry teatralnej odbyło się wczoraj przedstawienie składane, na które złożyły się wszystkie siły naszego teatru, tak opera, jak dramat. Z nowości zasługuje na uwagę bardzo piękna uwertura p. Jareckiego, „Na wygnaniu", osnuta na motywach narodowych, którą publiczność przyjęła gromkiemi oklaskami.

Resztę programu wyppełniły: komedyjka „Przez wdzięczność", pełen humoru monolog p. Fiszera, „Żeniaczkiewicz", śpiew p. Kowalskiego i p. Cudekówny oraz zawsze mile słuchana „Cavalleria" z p. Myszugą jako Turridu.

Z Izby sądowej.

Kraków 5. października.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

(*Straż narodowa pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej królowej polskiej*).

(*fs.*) Proces o tajne stowarzyszenie rozpoczął się dzisiaj w Krakowie. Spisek to bynajmniej nie groźny, nie dążący bynajmniej do politycznej rewolucji; nie dostarczy bynajmniej powodu potwierdzającego do słów ks. Bismarcka o spiskach i podziemnych robotach Polaków. Przedmiotem rozprawy będący spisek utworzyło 10 młodych czeladników, dając mu podkład chrześcjańsko-socjalny pod wpływem działalności misjonarskiej ks. Stojałowskiego, a pełny tytuł stworzonego przez nich stowarzyszenia tajnego brzmiał: „Straż narodowa pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej, królowej polskiej."

Stowarzyszenie pod taką nazwą założyli w kwietniu r. 1892 Zygmunt Chilla, czeladnik krawiecki, lat 19 liczący, oraz Józef Warchoł również lat 19 liczący, subjekt zegarmistrzowski. Wciągnęli do niego Józefa Kotarbę, czeladnika ślusarskiego, lat 21 liczącego; Władysława Kończewskiego, czeladnika kaflarskiego, lat 19; Stanisława Kotarbę, zwanego Trzeszczykiem, lat 15, terminatora ślusarskiego; Konstantego Haniewskiego, lat 19, subjekta handlowego; Jana Bialikiewicza, lat 21, czeladnika ślusarskiego, Jana Dębińskiego, lat 19, terminatora ślusarskiego; Franciszka Michalskiego, lat 21, czeladnika ślusarskiego; Stanisława Kotarbę, zwanego Filomusem, lat 20, czeladnika ślusarskiego ze Świątnik. Umyślnie podaję wiek i zawód oskarżonych.

Celem owego tajnego stowarzyszenia miało być przestrzeganie zasad moralności i religji, czytanie odpowiednich książek, wzajemne kształcenie się i wspieranie w razie potrzeby, tudzież publiczne ogłaszanie wszystkich niegodnych czynów, „celem poprawienia w ten sposób moralności u ludzi." Stowarzyszenie to miało się składać przeważnie z młodzieży rzemieślniczej, a każdy członek miał płacić odpowiednią do swoich dochodów kwotę na zakupno książek i inne potrzeby stowarzyszenia. Chilla i Warchoł, jako założyciele, złożyli wzajemnie przysięgę i postanowili od każdego członka odbierać takową z dodatkiem, iż tenże tajemnicy nie wyda i istnienia towarzystwa przed nikim pod żadnym warunkiem nie zdradzi. Każdy członek stowarzyszenia obowiązany był do werbowania innych. Stosownie do tych postanowień wszyscy dziesięciu spiskowi złożyli przysięgę i płacili wkładki po 40 centów tygodniowe, lub po 20 i 40 centów miesięcznie.

Reformatorską swoją działalność zewnętrzną poprzedzili zbieraniem się w mieszkaniu Chili i Józefa Kotarby pod l. 28 przy ul. Szewskiej, gdzie czytywali książki i omawiali różne bieżące sprawy. Celem umożliwienia działalności nabył Chilla na tandecie za pieniądze spółki prasę hektograficzną. Odbili na niej pierwszy plakat z napisem „Spisek odkryty" i rozlepili go po ulicach Krakowa. Ten odkryty spisek redukował się do następnej historji: W zimie 1893 r. dowiedzieli się Warchoł i Józef Kotarba, że pp. Bartoszewicz, Stysiński i Lewandowski zmawiali się w restauracji p. Rzewuskiego, aby usunąć Orłowskiego z redakcji *Kurjera Polskiego*. Obwinieni uważali taką rewolucję pałacową za niemoralną i postanowili zapobiedz jej zagrożeniem doraźnej kary p. Bartoszewiczowi i jego zwolennikom. Tego spisku odkrycie zawierał plakat, a zarazem taką groźbę kary.

W miesiącu maju 1893 r. z tej samej prasy wyszedł drugi plakat, tym razem zwrócony przeciw wyborowi hr. Stanisława Tarnowskiego, oraz ks. kanonika Midowicza do rady miejskiej. Z dziedziny propagandy biernej postanowili wszakże młodzi spiskowcy przejść do działania czynnego i przedewszystkiem uchwalili doraźnie ukarać redaktora *Krakusa* p. Matusiaka, za jego występowanie przeciwko ks. Stojałowskiemu. Dalej po procesie ks. Stojałowskiego postanowili wybić szyby w drukarni *Czasu* za ogłoszenie aktu oskarżenia przeciw rzeczonej osobistości. W istocie laskami wybili 13 szyb, ale na tej właśnie operacji zostali przychwyceni i rzecz cała wyszła na jaw, a młodzi zbawcy ludzkości dostali się do więzienia, gdzie dokładnie całą organizację, naprawdę niedowarzoną, wyjawili i wskutek tego posadzono ich na ławie oskarżonych.

Wszyscy 10 obwinieni są o zawiązanie i uczestnictwo w tajnem stowarzyszeniu z §§. 285, 286 lit. *a* i 287 lit. *a*, *b*, *c*, *e* ustawy karnej, dalej jedni z nich o przekroczenie z §. 327, inni o przekroczenie z §. 23 ust. prasowej, o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu cudzej własności z §. 468 u. k.

Rozprawa skończy się prawdopodobnie w dniu jutrzejszym.

Proces w sprawie krożańskiej.

Wilno 1. października.

Większa część świadków przybyła już do Wilna, reszta przybędzie wieczornemi i nocnemi pociągami. Przybył także klasyczny świadek Klingenberg, gub. kowieński.

Przybyli już wszyscy obrońcy: z Warszawy (Kamiński), z Petersburga i Moskwy. Razem obrońców będzie siedmiu. Ósmym miał być adwokat z Warszawy Pepłowski. Oświadczył on jednak, że przybyć nie może.

Rozprawa miała być jawna w ostatniej jednak chwili, właśnie przed kilku godzinami, przyszło rozporządzenie z Petersburga, aby cała rozprawa odbyła się tajnie, aby jej nie nadawano rozgłosu i starano się jak najprędzej zakończyć. Rozporządzenie jest podpisane przez towarzysza ministra sprawiedliwości — Butowicza, rzeczywistego tajnego radcę. Opiewa ono, jak następuje:

Na podstawie 1 punktu art. 262 kodeksu proc. kar., a więc dla ochronienia powagi władzy państwowej (*achranienia do tojenstwa gasudarstwennoj właśti*) — zamknąć drzwi sali posiedzeń przez cały czas rozprawy" — a więc do ogłoszenia wyroku włącznie. Takim sposobem została odjęta możność dziennikom rosyjskim drukować choćby jedno słowo o tej całej sprawie i dwaj główni winowajcy: Orżewskij z Klingenbergiem mogą być zupełnie spokojni, że nic oficjalnego o ich postępowaniu do publiczności rosyjskiej drogą gazet rosyjskich nie dojdzie. Rozporządzenie powyższe, którego żaden z sędziów wileńskich się nie spodziewał, — wywołało ogromne wrażenie i niezadowolenie nawet w towarzystwie rosyjskiem w Wilnie. Korespondentom dzienników rosyjskich, którzy od wczoraj tutaj przebywają, — prezes sądu, Stodolskij, wydał bilety na osobne miejsca w sali pod warunkiem, iż nic drukować nie będą, póki od niego po przeczytaniu przez niego ich rękopisów nie dostaną pozwolenia.

Między korespondentami jest jedna dama z *Moskowskich Wiedomosti*. Prawdopodobnem jest jednak, iż skoro im tylko ministerjalne rozporządzenie urzędowo do wiadomości będzie podane — rozjadą się do domów.

Skład ostateczny sędziów jest następujący: prezes Stodolskij, członkowie trybunału: Niekludow, Kobeko i Jewrejnow, jako sędzia dokładczyk, czyli przedstawiający sprawę. Jako przedstawicieli stanów powołano: ze szlachty, smutnej sławy Platera, a gdyby się nie zjawił, Leontjewa; z ludu jednego wójta Mickuńskiego; z mieszczaństwa popowicza Gołubinowa, głowę m. Wilna, tj. prezydenta miasta.

Cała sprawa potrwa prawdopodobnie dni pięć.

Oprócz świadków, wezwanych przez oskarżyciela, obrona wezwała jeszcze **103**, tak iż liczba wszystkich świadków wynosi **181**.

Przygnębienie wywołane przez to nowe bezprawie jest nie do wypowiedzenia — i w oczy bije wśród ponurych i tak już okrutnie zgnębionych Litwinów. (*Nowa Reforma*)

„Omladina" (sic) z Tarnopolu.

Wien. Tagblatt Szepsowski, który w kraju naszym liczy swych czytelników, zwłaszcza w sferach wojskowych i żydowsko kupieckich — na liczne tysiące, przynosi w numerze z datą 3 bm senzacyjną korespondencję z Tarnopola z opisem mnóstwa szczegółów wrzekomego sprzysiężenia kilkunastu czy kilkudziesięciu młokosów studentów tamtejszego seminarjum nauczycielskiego, gimnazjum i szkoły realnej. *Horribile dictu*... toż garstka tej niedowarzonej młodzieży szkolnej miała zamiar, ani mniej ani więcej, jak tylko oderwać Galicję od monarchji austro-węgierskiej, Królestwo kongresowe od carstwa, a prowincje polskie pod berłem niemieckiem od Niemiec, i z tych trzech dzielnic utworzyć niezawisłe królestwo pod berłem udzielnego króla polskiego! Tak opowiada korespondent rzeczony *W. Tagblattu*, a opowiada dziś nie po raz pierwszy, gdyż na ten sam temat rozpisywał się już w tem piśmie jakoś przed miesiącem. Tendencja skwapliwości, z jaką pismo wiedeńskie podjęło publikowanie tej studjenckiej afery, jest aż na zbyt w oczy bijąca, i bezwątpienia dwojaka. Po pierwsze: wśród prasy wiedeńskiej *Tagblatt* Szepsowski wyrobił już sobie reputację brukowego pisma, które *per fas et nefas* ugania się za wiadomościami choćby najbardziej skandalicznemi, choćby wprost kłamliwemi, byle mogło jeno w łamach swoich przynieść czytelnikom jakąś nigdzie nieznaną wpierw „nowalijkę". Powtóre: aczkolwiek polityka koalicyjna dzisiejszej doby nie pozwala, ze względów samej przyzwoitości, na wymyślanie na naród polski, to jednak tajone niezręcznie sympatje gorące dla Bismarka i Prus, zbyt głęboko tkwią już w sercach pseudo liberałów wiedeńskich, aby znane filipiki ekskanclerza niemieckiego przeciw Polakom, nie miały chętnych słuchaczy i zwolenników w redakcjach pism wiedeńskich. Z tych powodów — jak się nam widzi — *W. Tagblatt* z takim patosem reporterskim po raz drugi już puszcza w świat okropną relację o jakiejś omladinie tarnopolskiej, miesza groch z kapustą i publikuje — mniejsza o to prawdziwe, czy fałszywe, ale zawsze szczegóły o sprawie, która dopiero znajduje się w stadjum karno-sądowego śledztwa. Przy tej okazji niepodobna nam wstrzymać się od uwagi, że prokuratorja państwa we Wiedniu puszcza z reguły bez zająknienia się tego rodzaju artykuły, podczas gdy prokuratorje galicyjskie skonfiskowały parę tygodni temu pisma polskie za niewinną wzmiankę o aresztowaniach w Tarnopolu. Wygląda to tak, jak gdyby we Wiedniu inne, a zaś we Lwowie i Krakowie kompletnie inne ustawy obowiązywały prokuratorję państwa i publicystykę. Kiedyż się raz doczekamy należytego rozświetlenia tych wątpliwości bądź to w drodze ustawodawczej, bądź z pomocą odpowiedniej dyskusji w parlamencie, która w następstwie spowodowałaby energiczny reskrypt ministra sprawiedliwości do podwładnych mu prokuratoryj państwowych! Zanim to się stanie w przyszłości i teraźniejsza samowola, bardzo często na wprost subjektywnem zapatrywaniu jednostki oparta, będzie ukróconą, obawa konfiskaty nakłada na nas pęta i musimy przeto wstrzymać się od przedstawienia całej tej „omladiny" tarnopolskiej w należytem świetle. Będzie zresztą okazja po temu, gdy uwięzionych studentów w swoim czasie przed ławą przysięgłych postawią. O tem ostatniem zapewnia również ten korespondent *W. Tagblattu*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pierwsza węg gal. kolej żelazna. Przy VIII. losowaniu obligacyj pierwszeństwa pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej z emisji 1887, odbytem w obecności ck. notarjusza na dniu 1. października 1894 wylosowano przez ciągnienie serji numera 60501 do 60699 t. j. 199 sztuk.

Wypłata kwoty nominalnej tych wylosowanych obligacyj pierwszeństwa emisji 1887 nastąpi począwszy od dnia 1. stycznia 1895 roku za zwrotem oryginalnych obligacyj wraz z wszystkiemi po tym terminie płatnymi kuponami i talonem, należącymi do wylosowanej obligacji.

Z dniem 1. stycznia 1895 roku ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacyj i dla tego wartość kuponów brakujących, płatnych po terminie wzmiankowanym będzie przy wypłacie kwoty nominalnej potrąconą.

Z dawniejszych losowań nie zgłoszono do wypłaty dotychczas numera 10085 włącznie 10109, 101 0, 14551, włącznie 14570, 405 1, włącznie 40505, 40551, włącznie 405 5, 40573, 40574 40575, 40511, włącznie 40516, 40625, 40639, 40651, włącznie 40675 45624 45625, 45626 i 45658.

Ostatnie wiadomości.

W uwagi godny sposób wyraził się o zadaniu urzędników politycznych nowo mianowany prezydent krajowy Szląska, hr. Coudenhowe przy sposobności objęcia tego posterunku. Nie dość być gorliwym i bezstronnym, powiedział on. Należy także dbać o to, by sposób wypełnienia obowiązków był przystosowany do wymagań czasu. Administracja polityczna musi dziś szybko pracować i musi wstrzymywać się od niepotrzebnego formalizmu. Urzędnik powinien rozumieć życie, które go otacza.

Rada państwa zwołaną będzie na dzień 18. bm.

W sprawie polskiej przyjął odbyty w niedzielę w Frankfurcie nad Menem zjazd delegatów stronnictwa narodowo liberalnego „jednomyślnie" — jak opiewają referaty w pismach narodowo-liberalnych — następującą rezolucję:

„W myśl zajmowanego zawsze przez stronnictwo stanowiska wyrażamy z powodu narodowo-polskich usiłowań, które świeżo silniej się zaakcentowały, przekonanie, że wspieranie naszych rodaków niemieckich w wschodnich prowincjach przeciw polonizmowi jest świętym obowiązkiem wszystkich patrjotycznych mężów w całych Niemczech. Spodziewamy się od rządu w rzeszy i w Prusach, że zaniecha wszystkiego, coby mogło powiększyć narodowo polskie pretensje!"

Risum teneatis! Aby uchwalić takie głupstwo, potrzeba było zebrania się aż pięciuset „patrjotycznych" mężów z całych Niemies.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Rzymu: Z okazji przemówienia prymasa węgierskiego kardynała Vaszary'ego do ces. Franciszka Józefa przy sposobności przyjęcia kleru katolickiego w Balassa Gyarmat, zajmowała się prasa austro-węgierska kwestją stanowiska kurji apostolskiej wobec kościelno politycznych ustaw na Węgrzech. Owóż w kołach watykańskich dziwią się, że zasadniczą, z dogmatu wynikającą niechęć dla kościelno-politycznych reform mięszają ze stanowiskiem stolicy apostolskiej wobec sankcji cesarskiej udzielonej tym ustawom. A przecie są to rzeczy zupełnie różne. Ojciec św. niewątpliwie zaleci duchowieństwu, by poddało się nowym ustawom, a wówczas wszelka opozycja katolików węgierskich będzie niemiłą Leonowi XIII.

Nowoje Wremia zaprzecza, jakoby wojska rosyjskie wkroczyły do Korei. Natomiast w kołach politycznych stanowczo zapewniają, że w Władywostoku (niedaleko Korei), Rosja koncentruje eskadrę, i że pod pozorem pościgu za zbiegłymi z Sybiru 2000 skazańców, wyprawi znaczny oddział wojska do Korei.

W Odessie i okolicy zakupuje rząd turecki konie dla swojej kawalerji.

Delegacje wspólne

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Budapeszt 5. października. Węgierska delegacja przyjęła wczoraj bez dyskusji kredyt bośniacki i uchwaliła wotum zaufania dla ministra Kallaya.

W dyskusji nad budżetem ministerstwa wojny domagał się del. Bolgar zmiany ustawy wojskowej co do jednorocznych ochotników i stworzenia węgierskiej akademji wojskowej.

Del. Gaal domagał się odłożenia terminu powoływania rezerwistów na grudzień.

Zresztą został budżet przyjęty bez zmiany.

Budapeszt 3. października. W ciągu obrad nad budżetem armji przemawiał Brzorad w sprawie stosunków czeskich.

Chlumetzky musiał mowcy trzykrotnie przerywać. Brzorad wykazywał, że armja odgrywa w Czechach rolę obcej załogi. Austrja stoi dzięki militaryzmowi nad przepaścią bankructwa.

Treuinfels uczynił zarzut wyższym władzom bankowym, że patronizują pojedynek.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 5. października. Wskutek najwyższego postanowienia ma być przy urzędach podatkowych z początkiem roku 1895 systemizowanych 249 posad oficjałów w X klasie rangi niezależnie od istniejących już posad kontrolorów w X klasie rangi. Z tego na Galicję przypadłoby około 80 posad.

Wiedeń 5. października. *Vaterland* dowiaduje się, że nowela do ustawy przemysłowej została już wygotowaną w ministerstwie handlu w ciągu najbliższej sesji przedłożoną zostanie radzie państwa.

Wiedeń 5. października. Docent prywatny dr. Alfred Halban mianowany nadzwyczajnym profesorem prawa niemieckiego na uniwersytecie czerniowieckim, a nadzw. profesor austrj. prawa państwowego na tym samym uniwersytecie dr. Fr. Hanke mianowany zwyczajnym profesorem.

Wiedeń 5 października. Pewna liczba urzędników kolejowych zwołała na wczoraj zgromadzenie, celem założenia towarzystwa pod nazwą: „Stowarzyszenie reformy austr. urzędników kolejowych." Towarzystwo to miałoby obejmować całą Austję.

Na zgromadzenienie wczorajsze przybyło około 150 osób. Przewodniczącym wybrano redaktora socjalistycznego „Pisma kolejowego" Berbenitscha.

W dyskusji przyszło do ostrych starć między antisemitami i socjalistami i ostatecznie pokazało się, że prawie wszyscy byli przeciw założeniu stowarzyszenia. Uchwała w tym duchu zapadła wszystkiemi głosami przeciw dwom.

Tryjest 5. października. *Piccolo* donosi, że stan zdrowia królowej włoskiej Małgorzaty budzi poważne obawy.

Buda-Peszt 5. października. *Ungar. Correspondenz* donosi, że w ministerstwie wojny zastanawiają się nad tem, czyby w celu obrony interesów poddanych austrjackich nie wysłać do portów chińskich okrętu wojennego.

Paryż 5. października. Ze wszech stron zapewniają, że między Francją a Anglją nie było zgoła żadnego naprężenia stosunków.

Paryż 5. października. Prezydent Casimir-Perier podpisał dekret, mianujący bar. Courcela ambasadorem w Londynie. Obecny ambasador Decrais oddany zostaje do dyspozycji ministerstwa spraw zagranicznych.

Na wczorajszej radzie gabinetowej uchwalono ścigać sądownie dziennik robotniczy *Parti ouvrier* za to, że w sposób ubliżający armji omawiał ostatnie manewry francuskie.

Temps pisze: Największe trudności w stosunkach między Anglją i Francją tworzą: Egipt, Siam i Madagaskar, spodziewać się jednak należy na pewno, że mądrość obu rządów znajdzie drogę do pokojowego rozwiązania tych trudności. Zerwanie stosunków między Francją a Anglją byłoby klęską. Żaden mąż stanu nie przyjąłby odpowiedzialności za taką zbrodnię przeciw cywilizacji. Wzajemny stosunek i silne postanowienie, by nie zatruwać istniejących różnic prowokacjami — doprowadzą na nowo do zgody.

Berlin 5. października. Familja cesarska odwidzi w zimie Abbazję.

Berlin 5. października. *Reichsanzeiger* donosi: Zarzut pism, iż władza wojskowa dość wcześnie nie objaśniła publiczności o wypadkach w szkole ogniomistrzów, jest ani usprawidliwionym ani uzasadnionym. Dopóki istoty przewinienia nie skonstatowano sądownie, każda władza zrzec się musi publikacji szczegółów. Do 30 zm. nie miano jeszcze pojęcia o powstaniu, rozmiarach i sprawcach, niemożliwem więc było więcej donieść, jak to co *Reichsanzeiger* podał do wiadomości publicznej w d. 1 bm.

Zainteresowanie się publiczności wypadkami w wojsku, jest zrozumiałem i zarząd wojskowy nie lekceważy sobie tego bynajmniej, utrzymując tajemnicę zasadniczo. Armja nie milczy o niczem, dopóki dobro państwa lub względy państwowe do tego jej nie zmuszają.

Winę zaniepokojenia się publiczności wskutek wieści o wypadkach, posiadających charakter zdrady stanu, anarchistyczny lub socjalno-demokratyczny w armji należy przypisać tym, którzy w ciągu niedzieli wiadomości takie rozszerzali.

Prawdziwość oświadczeń *Reichsanzeigera* stwierdza się ponownie i należy oczekiwać, że wskutek zastosowania odpowiednich środków sprawca nieporządków wnet wykryty będzie.

Autor artykułu *Kreutz Ztg.* o nieporządkach w szkole ogniomistrzów ściganym będzie w drodze dyscyplinarnej.

Rzym 5. października. Rząd japoński dał poselstwu włoskiemu uroczyste zapewnienie, iż nie przedsięweźmie nic przeciwko Shangajowi.

Londyn 5. października. Posiedzenie rady ministerjalnej trwało 1½ godziny. Po posiedzeniu odbyła się n rada ministra dla spraw zagranicznych z ministrem dla kolonij.

Oficjalnie konstatują, że rada ministerjalna zajmowała się jedynie środkami ochronnemi, jakie należałoby zarządzić w Chinach i odnośne wnioski przyjęła jednogłośnie. Powiadają, że zostało uchwalonem wysłanie wojska do Chin i wzmocnienie floty angielskiej na wodach chińskich. Nadto miano postanowić, ażeby brytyjska ambasada w Pekingu strzeżoną była przez angielskich majtków.

Londyn 5. października. Pociąg pospieszny, jadący wczoraj w nocy z Edynburga do Londynu, wyskoczył z szyn koło stacji North Allerton. Bliższe szczegóły tej katastrofy jeszcze nie są znane, mówią jednak, że konduktor, prowadzący pociąg i trzej podróżni, zostali ciężko pokaleczeni.

Londyn 5. października. Angielska flotyla na wodach chińskich wzmocnioną została dwoma krzyżowcami i dwoma łodziami kanonierskiemi.

Londyn 5. października. Biuro Reutera donosi z Port Louis: Obiegająca wczoraj przy przybyciu parowca pocztowego z Madagaskaru pogłoska, co do wrzekomej blokady portów w Madagaskarze, zdaje się być wynikiem mylnego zrozumienia tych środków ochronnych, które Francuzi zarządzili celem przeszkodzenia wyładowywaniu broni dla Howasu.

Pisma, wychodzące na Madagaskarze, donoszą, że francuski rezydent doradzał osadnikom francuskim, ażeby — wobec możliwego rozpoczęcia kroków wojennych — schronili się nad zatokę. Wielu Francuzów, idąc za tą radą, wyniosło się z środkowej części kraju.

Belgrad 5. października. Zaprowadzono monopol naftowy, zamiast dotychczasowego podatku. Nafta dostarczaną jest z Rosji.

Petersburg 5. października. Car z całą rodziną przybył do Jałty.

Amsterdam 5. października. W tutejszym teatrze odbyło się zgromadzenie socjalistyczne, które zakończyło się bójką. Pięciu przewódców robotników raniono ciężko.

Wiedeń 6. październ. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 368 —; węg. kredyty 466 50; anglosy 167 —; laenderbanki 265 75 sztacbany 364 75; lombardy 107·25; elbethale 273 25, tytoniowe 223 —; alpiny 84 90; renta majowa 98 90; węg. złota 121 60 austr.; koronowa 96 40, węg. koronowa 97·90; losy tureckie 16 50; uniony 280 —.

Berlin 6 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität.) (Kredyty 222 50 (369 24); lombardy 44 60 (109 01); węg. renta złota 99 — (121·47); ruble 219 — (124 13).

Frankfurt 5 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 299 12 (367 62); lombardy 91 12 (108·10); renta węg. złota 98 90 (121 35); koronowa 92 80 (96 61).

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö - Laborcz, Szczawnego - Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berencsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny - Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny - Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.